



WOLNY CZYN

PISMO K.P.N. OBSZARU V

Katowice Nr2 XI-XII'85

LESZEK MOCZULSKI

JUTRO BĘDZIE

W POLSCE

WYBUCH SPOŁYCZNY

str. 3



M O D L I T W A

O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z cudzych stron do Ciebie
O polskie orły, polską broń.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze Kraj
Do Wolnej Polski nam powrócić daj,
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz dom.

O, usłysz, Panie, skargi nasze,
O, usłysz nasz tułaczy śpiew!
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu
Męczańska do Cię woła krew.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze Kraj
Do Wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz Kraj.

Leszek Moczulski – Jutro będzie w Polsce
wybuch społeczny 3

Konfederacja Polski Niepodległej w doku-
mentach; 1985 rok (część 1):

Dokumenty II Kongresu KPN:

– Uchwała nr 9 (polityczna) 14
– Uchwała nr 4 19

WOLNY CZYN - biuletyn polityczno - historyczny Konfederacji Polski
Niepodległej Obozaru V /Katowice - Bielsko-Biała - Opole - Częstochowa/.
Adres redakcji: Katowice. Redaguje Zespół. Edycja Wydawnictwa
Polskiego w Katowicach. Korespondencję prosimy kierować przez kolpor-
terów. Numer 2 zamknięto 14 grudnia 1985 r. Cena 1 egz. 70,-

Wineta "Wolnego Czynu" wzorowana jest na winiecie pisma "Rząd i Woj-
sko", będącego w latach I wojny światowej nieoficjalnym organem Ko-
mendy Naczelnej Polskiej Organizacji Wojskowej Józefa Piłsudskiego.

LESZEK MOCZULSKI

Jutro będzie w Polsce wybuch społeczny

/.../ Będę mówił o sytuacji w Kraju, jaka jest, jak się powinna zmieniać, jakie stąd wnioski, przynajmniej jak je KPN widzi i jakie stawia przed sobą zadania.

Otóż sama Konfederacja... Konfederacja weszła już w szósty rok swego istnienia, przynajmniej istnienia formalnego, bo istnienia faktycznego to znacznie dłuższy rok i weszła w zasadniczą fazę przekształceń wewnętrznych, spowodowanych sytuacją - potrzebami czasu.

Sytuacja polega między innymi na tym, że ludzie, czy też większość ludzi, bo jeszcze nie wszyscy, pochodzili z więzień. Równocześnie te struktury kapeenowskie, które tutaj były, istniały i, tak czy inaczej czy inaczej działały w skali kraju, wymagały daleko posuniętej reorganizacji.

I ta reorganizacja KPN rozpoczęła się z początkiem jesieni ubiegłego roku /1984- przyp. red./ i w zasadzie jest to reorganizacja, która w całości przebudowuje wszystko, tak żeby Konfederacja była po prostu sprawnym narzędziem walki politycznej, którą prowadzimy - żeby mogła po prostu wykonywać swoje zadania.

Jest to reorganizacja, która obejmuje wszystko, tzn. przebudowujemy stare struktury kapeenowskie od dołu do góry, a równocześnie prowadzony jest proces weryfikacji wszystkich ludzi, którzy są w KPN, przynajmniej wszystkich, którzy uważają, że są z KPN wciąż jeszcze związani.

Jeszcze trudno powiedzieć dokładnie ilu ludzi jest w KPN. Będziemy o tym wiedzieli, jak się weryfikacja skończy. Szczytowy okres KPN, tzn. gdybyśmy mówili o ludziach, którzy napłynęli, to była wielkość rządu może 60, może więcej, może nawet 80 tysięcy ludzi, jak niektórzy mówili /było to w 1981 r. - przyp. red./ Oczywiście znaczna część tego rozsypała się, do znacznej części nie jesteśmy w stanie - z różnych powodów - dotrzeć, po prostu nie raz dowiadujemy się o istnieniu działających grup KPN, które przeliczyć - nawet przez okres paru lat - pozostawały po prostu w całkowitej izolacji, nie mając żadnych kontaktów organizacyjnych. Nie do wszystkich takich grup jesteśmy w stanie w tej chwili dotrzeć.

Tak więc mamy tu zarówno przebudowę struktur organizacji i - jakby na nowo - określenie członkostwa wszystkich ludzi. Od samej góry począwszy, a na dole skończywszy.

Jestemy w tej chwili, wydaje się, a przynajmniej formalnie, na półmetku tej

reorganizacji. Polega to na tym, że doprowadziliśmy w końcu grudnia ubiegłego roku /1984- przyp. red./ do odbycia II Kongresu KPN, który uporządkował zasadnicze sprawy, sprawy statutowe, nastąpiły pewne zmiany w statucie, przysłał wszelkie stosowne uchwały, ustawy, dotyczące zmian w KPN, dotyczące właśnie weryfikacji itd. itd., wreszcie Kongres wybrał władze naczelne Konfederacji, tzn. Przewodniczącą i Radę Polityczną, i jeszcze inne organa, takie jak powołano okresowo Centralna Komisja Badawcza, ponieważ narosło masę spraw, które wymagają wyjaśnienia, także spraw personalnych, najprzeróżniejszych zarzutów - np. tak czy inaczej uchwytonych zarzutów o współdziałanie z tzw. "organami". W wieloletniej organizacji takie rzeczy były nie do uniknięcia, więc taką Komisję Kongres też powołał i w tym momencie zakończyliśmy pierwszą fazę, pierwszą połowę działalności; w drugiej połowie działalności powinna zostać zakończona w pełni weryfikacja wszystkich ludzi, którzy w tym KPN pozostają - i stworzone będą swarte struktury organizacyjne od góry do dołu.

Zresztą do tej chwili ten proces przebiegał tylko od góry. Od tej chwili będzie przebiegał dwukierunkowo - równocześnie będzie przebiegał od dołu do góry. Konfederacja, jak powstanie, jako pewna struktura zorganizowana, będzie przede wszystkim organizacją typu kadrowego. W obecnych warunkach, kiedy jeszcze podstawową część działań należy prowadzić w konspiracji, i kiedy nie ma na razie może już niedługo będzie o tym mowa - ale na razie nie ma mowy o masowych działaniach, stąd też potrzebna jest organizacja kadrowa, a nie masowa.

Tak że mówiąc językiem wojskowym - w tej chwili podstawowa struktura KPN składać się powinna, czy też składać się będzie, wyłącznie z - nazwijmy to tak - oficerów i podoficerów. To znaczy z tych, którzy mogą kierować w przyszłości pracą innych, którzy w momencie, kiedy się rozpocznie okres masowych działań politycznych - a one nastąpią, może bardzo niedługo okres ten nastąpi - tak jak było w roku 80 czy 81, bardzo nagle te rzeczy nastąpiły - gdy to nastąpi, to kadrowa Konfederacja będzie mogła łatwo rozwinąć się, jeżeli będzie potrzeba, w masową partię.

W roku 1980 nie mieliśmy tych możliwości, z różnych względów. Po prostu - przed rokiem 1980 nie byliśmy w stanie stworzyć tak pomyślanej, kadrowej organizacji. Pra-

wda, że wtedy były inne rzeczy - ważniejsze - chodziło raczej o stworzenie pewnych faktów politycznych, niż faktów organizacyjnych. W każdym razie nie byliśmy w stanie wtedy tego zrobić - a teraz musimy to zrobić. Musimy to zrobić, żeby się wreszcie przygotować do prawdopodobnie nadchodzących ważnych wydarzeń w naszym Kraju - o czym za chwilę.

W toku tych działań organizacyjnych jakby dzielimy tych ludzi, którzy są w Konfederacji i zostaną zweryfikowani, jakby na dwie wielkie grupy. Na członków czynnych i nieczynnych. Różnica po prostu polega na tym, że ci członkowie czynni tworzą tę właśnie kadrową organizację, kadrową strukturę. Ta nowa, kadrowa struktura jest stworzona przez członków czynnych. Natomiast członkowie nieczynni tworzą jakby drugą strukturę, która prawie że nie będzie działała, która będzie po prostu czekała na taki okres, kiedy ci ludzie będą mogli też włączyć się do pracy.

I teraz - podział ludzi między te dwie struktury wcale nie będzie przebiegał na tej zasadzie, że do struktury czynnej pójdą np. ci, którzy są dobrzy, do których mamy zaufanie, a ci, którzy są gorsi - to pójdą do struktury nieczynnej. Nie. To nie jest tak. Ten podział będzie polegał po prostu na tym, że do struktury czynnej pójdą ci, którzy się w tej chwili nadają, z różnych względów, do pracy w obecnych warunkach.

Moga być bardzo dobrzy ludzie, którzy z jakichś względów nie nadają się do pracy w obecnych warunkach. Na przykład ktoś może nie nadawać się do pracy w konspiracji, prawda? Więc jeżeli tak, to nie powinien być w tej czynnej strukturze konspiracyjnej. Nie ma powodu. Przejdziesz okres, kiedy będzie można działać poza konspiracją, będzie wtedy dla niego robota i zajęcie. Druga sprawa - jest np. ktoś, kto jest tak bardzo spalony, jest tak wytawiony na widok publiczny, w tym wypadku na widok bespiki, że po prostu jego zejście do konspiracji byłoby zejściem bardzo trudnym, albo w ogóle niemożliwym. A wchodząc do konspiracji, wchodząc do jakiejś komórki sakonspiracyjnej, tym samym by ją ujawnił, nie se z tej woli oczywiście.

Tak też podział na członków czynnych i nieczynnych nie jest w żadnym razie podziałem na lepszych czy na gorszych. W żadnym wypadku nie, tylko na tych, którzy już dzisiaj idą do roboty i na tych, którzy dzisiaj pozostają jakby w rezerwie - ale jest to także rezerwa czynna, ponieważ cały szereg rzeczy oni mogą już dzisiaj zrobić i powinni, a jednocześnie muszą się przygotować do nadchodzącego okresu, wtedy, kiedy będą mogli w całości zacząć działać.

W ramach tego podziału, czy też w poprzek tego podziału na członków czynnych i nieczynnych, działają normalne statutowe podziały w Konfederacji, bo tu jest cząstkowo wielostopniowe - uczestnik, kan-

dydat, członek rzeczywisty. Do przejścia od stopnia do stopnia potrzebny jest stąd - jakies wykazanie się w pracy. W zależności od tego, w jakim się jest stopniu - ma się mniej czy więcej uprawnień, wyboru do władz, możności wybierania itd. itd.

Ten statutowy podział na kategorie oczywiście pozostaje, ale będzie jednocześnie jakby przecięty tym podziałem na ludzi, którzy są czynni i nieczynni.

Mówię o tym o tyle szerszej, że tutaj na blasku też będą te procesy weryfikacyjne i trzeba, żeby sprawa była od początku do końca jasna, że nie będzie to na pewno dyskryminacja kogokolwiek, czy oś w tym rodzaju.

Na pewno podczas weryfikacji okaże się, że jest wielu takich ludzi, których my nie będziemy chcieli mieć w KPN, z jakichś względów - i oni po prostu nie zostaną zweryfikowani. Może się też zdarzyć i nie tylko może, ale na pewno będzie się zdarzało, że w tych nowych strukturach KPN wielu ludzi, którzy byli z KPN związani, teraz nie będą chcieli być. To jest zupełnie normalne i nikt tutaj do nikogo nie będzie miał pretensji. Ponieważ KPN jest strukturą swarta, zdyscyplinowana, tzn. wymagająca od swoich członków czegoś - każdy musi mieć jakieś obowiązki. I teraz, jeśli ktoś się nie czuje na siłach, żeby sprostać tym obowiązkom, to byłoby nieuczciwe, żeby w Konfederacji zostawał. Tak samo, jeżeli ktoś woli uczestniczyć w klubie dyskusyjnym, to też raczej byłoby wskazane, żeby sobie w jakiejś innej grupie, stowarzyszeniu, na zasadzie klubu dyskusyjnego działał, niż w Konfederacji.

Konfederacja nie jest klubem dyskusyjnym. Konfederacja jest partią walki. Konfederacja może sakadzać także dla siebie - wewnątrz siebie, kluby dyskusyjne, ponieważ wszystkie rzeczy możemy dyskutować. Tylko że kluby dyskusyjne mogą być - o, przy okazji, jako jedna z form działania Konfederacji. W tych klubach dyskusyjnych przy Konfederacji mogą brać udział ludzie z Konfederacji, a poza Konfederacją, to nie ma większego znaczenia, sresztą to będzie zależało, jak tam się będzie w jakim terenie układało. Ludzie mogą kluby dyskusyjne otwierać, ale sama Konfederacja nie jest klubem dyskusyjnym. I nie będzie klubem dyskusyjnym. Jest to partia polityczna oparta o zasadę centralnego kierowania i o zasadę obowiązku. Każdy ma obowiązki statutowe i obowiązki wynikające z zadań, z programu, z pracy KPN itd. itd. - i oczywiście w granicach tych obowiązków także dyscyplina. Nie jesteśmy luźnym towarzystwem.

Tak wyglądają w tej chwili te sprawy organizacyjne. Ja sądzę, że mniej więcej do wiosny /1985 - przyp. red./, generalnie rzecz biorąc, organizacja tych struktur powinna zostać sakonczona i w momencie, kiedy będzie sakonczona, każdy, kto pozostanie w Konfederacji jako członek czynny będzie musiał być we własnej, konkretnej grupie działania. Nie będzie mogło

tak być, jak to często bywało do tej pory - tylko każdy będzie musiał być we własnej konkretnej grupie działacza i aż do dołu struktura ta będzie strukturą swarta.

Jak liczna będzie wtedy Konfederacja? W tej chwili trudno powiedzieć. Zasada jest taka, że zależy nam w tej chwili nie o liczebności, a na jakości. Z własnych doświadczeń, na własnej skórze, jakiegoś mieli, wiemy, że nawet tak liczna organizacja, jak 10-milionowa "Solidarność" w pewnym momencie nie była w stanie stawić skutecznego oporu, bo rzesz rzeczywiste nie w ilości, a w jakości. Kiedy 13 grudnia bezpieka wybrała znaczną część ludzi najlepszych, tych, którzy kierowali innymi, to w wielu wypadkach reszta ludzi już nie była w stanie się poważnie zorganizować, nie była w stanie stawić jakiegokolwiek oporu. Tak że te doświadczenia 13 grudnia muszą być wykorzystane.

Popółki Konfederacja nie zakończy przeobrażeń organizacyjnych wewnętrznych, nie zależy nam w istocie na popularyzowaniu jej na zewnątrz. Stąd mimo że, jak sądzę, KPN spośród wszystkich ugrupowań opozycyjnych jest tym ugrupowaniem, w którym się na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy nie tylko najwięcej dzieje, ale i najwięcej zrobiono, to równocześnie o KPN jest cicho i będzie cicho.

Będzie cicho jeszcze przez jakiś czas, ponieważ robienie wokół KPN hałasu - bo bez trudu moglibyśmy jakiś hałas zrobić, no choćby nagle zacząć robienie, bo ja wiem, napisów na murach, raucanie ulotek, nawoływanie do czegoś - bez trudu można tego hałasu narobić. Nam to w tej chwili w ogóle nie jest potrzebne, a nawet wręcz przeciwnie, mogłoby to być w tej chwili szkodliwe, ponieważ ściągając uwagę bezpieki. Bezpieka i tak nie daje się wprowadzić w błąd, w tym sensie, że ona doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie dla niej stanowi Konfederacja, i oni nas baczenie obserwują, a ich też przesłuch, i na podstawie tych informacji, które my mamy, to wiemy, jak oni nas baczenie obserwują, znamy mniej więcej kierunki ich zainteresowań, ale nie będziemy im pomagać w ten sposób, żeby ułatwić im uderzenie w Konfederację.

Stąd też ta Konfederacja jest na razie cicha. W pewnych granicach jest cicha, bo oczywiście niemożliwe i niepotrzebne jest całkowite wyciszenie. Wychodzą gazety, będzie ich coraz więcej, zaczynają się jakieś szersze działania polityczne Konfederacji, tak że to nie jest ciska całkowite - ale generalnie zależy nam na wyciszeniu.

Praktycznie należy sądzić, że jeśli nie dojdzie do jakichś wielkich wydarzeń wcześniej, to Konfederacja tak wyraźniej da znać o sobie, o swoim istnieniu i znaczeniu prowadzić normalną, bieżącą, taką normalną działalność polityczną chyba dopiero od jesieni bieżącego roku. Czas do

końca wiosny - to jest czas na przeprowadzenie spraw organizacyjnych, lato - to jeszcze sprawdzenie tych struktur, badania skuteczności itd., jakichś takich wstępnych egzaminów skuteczności działania tych struktur, tak, żebyśmy od jesieni mogli po prostu w sposób centralny, przemyślany i kierowany pójść całą parą.

My i w tej chwili, oczywiście b. często na zasadzie troszeczką laboratorium, prowadzimy rozmaite działania, także działania asorokkie. Zależy gdzie. Inne rzeczy się sprawdza w Warszawie, inne rzeczy się sprawdza gdzieś indziej, np. Kraków jako jedyny obszar KPN, obszar "Południe" - oni mają tam zgodę na robienie manifestacji kapeńskich publicznych. Inne obszary takiej zgody nie miały do tej pory i jeśli nawet dochodziło do jakichś manifestacji - jak np. ostatnio 11 listopada w Warszawie /w 1984 r. - przyp. red./ - to myśmy nie akcentowali specjalnie naszej obecności - jakiś jeden wieniec złożony od KPN, ale nic więcej.

Natomiast w Krakowie jest zgoda na manifestacje, bo po prostu obserwujemy, jak się będą władze zachowywać.

Stąd 11 listopada pochodę kilkutyśięcny który został zorganizowany pod sztandarami KPN, razem z "Solidarnością", ale głównie na plan pierwszy wyszły - właściwie wszystkie flagi były flagami KPN, a wspólny był jeszcze jakiś tam jeden transparent. To że kilkutysięcny pochod, który sobie przeszedł z Wawelu do Grobu Śląskiego Żołnierza, czyli wokół onęgo Starego Miasta. Władze zroszły w to nie ingerowały. Później, w grudniu, była manifestacja, którą robił KPN razem z "Solidarnością" w rocznicę 16 grudnia, tam, w rocznicę 1970 roku ... /w tej manifestacji też jawnie brał udział KPN.

Dlaczego tak jest w Krakowie? Właśnie nie dlatego tak jest, że Kraków jest tutaj lepszy czy innych wyprzedza. Kraków po prostu ma zgodę, żeby już to w tej chwili robić, ponieważ my musimy cały czas sprawdzać reakcję władz, niezależnie od naszego przygotowania, bo nim przejdziemy do działalności całą falą, wszystkim, to po prostu musimy na tych odcinkach już wiedzieć, jak oni tam reagują, wyciągnąć jakichś doświadczenia itd. - jest to dla nas po prostu laboratorium.

Kraków też miał i ma zgodę na to, żeby pisma kapeńskie były tam sygnowane przez KPN. Np. w Warszawie takiej zgody nie było i dopiero teraz, od 1 stycznia, /1985 - przyp. red./ warszawskie pisma, przynajmniej jedno - dostaje zgodę, żeby ujawnić, że jest to pismo KPN. Przedtem wychodziła gazeta i na niej /nie/ było napisane, czyje to jest.

Też na zasadzie ujawnienia, przygotowania się do szerszej działalności, uruchamiamy nowe pisma i one zaczynają wychodzić. Przed wszystkim zaczęto wychodzić, wanowione z końcem ubiegłego roku, centralne pismo KPN pt. "Droga", obok tego w Lublinie powstało jakiegoś nowego pisma KPN-owskie, w Białymostku powitano wyjęd

niedźwigo, w Łodzi powinno być chyba nie-
drugo, w Krakowie są dwa, ale jak już mó-
wiłem, tutaj na Śląsku też jest coś ko-
niecznie. Wychodzi coś nieregularnie; mu-
si zacząć wychodzić regularnie. Resztę
prasy KPH-owskiej w ilości kilkunastu ty-
tułów to będziemy musieli tak gdzieś do
lata uformować, żeby wszystkie tytuły wy-
chodziły regularnie. Są oczywiście wiel-
kie kłopoty, ale kłopoty są po to, żeby je
przełamywać. Tak to wygląda od strony or-
ganizacyjnej.

Teraz druga sprawa, polegająca na oce-
nie sytuacji. Tak jak tę sytuację Konfed-
eracja, kierownictwo Konfederacji widzi.
Jaka jest sytuacja w Kraju, jakie są
przypuszczalne kierunki zmian, które w
Kraju nastąpią.

Sytuacja w Kraju jest, jak wszyscy wie-
my, niesłychanie ciężka. Społeczeństwo
jest przybite, bardzo zmęczone, bardzo wy-
czerpane tymi ostatnimi laty, bardzo znie-
chęcone, w tej chwili niezdołone do jak-
ichś aktywniejszych działań, nawet do
działań rozpaczyliwych. Jest tutaj brak
jakichkolwiek perspektyw, brak programów
działania; ludzie ci, którzy się jakoś in-
teresują sprawami politycznymi, społecz-
nymi itd. - to nie wiedzą za bardzo, co
robić - ponieważ "Solidarność", czy też
ludzie z "Solidarności", bo w tej chwili
trudno mówić o jednolitej "Solidarności",
też nie wiedzą, co robić; ani Wałęsa nie
ma programu, ani Gwiazda nie ma programu,
są jakieś próby, które nie są jeszcze do
końca przemyślane - ale są jakieś próby
działania.

Ten stan, taki właśnie - z jednej stro-
ny smęcenia, z drugiej strony braku per-
spektywy - jest w tej chwili bardzo silny.

Prawdę mówiąc, to takich ugrupowań po-
litycznych, które wiedzą, co robić - to
poza KPH jest niesłychanie mało. Są jesz-
cze są dwa-trzy, myślę. Ale na ogół to po-
 prostu jest tak, że nikt nie wie, co ro-
 bić, ewentualnie wie niesłychanie ogólnie
- że nie wie w tym sensie, że coś musimy
robić, musimy czynnie iść do przodu, ale
jak się dojdzie do konkretów, to: jak ty
chcesz iść do przodu, co ty chcesz robić,
- to tutaj często nie ma odpowiedzi.

Stąd Wałęsa, który uważa, że nie należy
budować struktur "Solidarności", Kuroń,
który uważa, że należy działać tylko w
"Solidarności", a nie w ruchach politycz-
nych i że należy budować struktury "Soli-
darności" i czekać z nimi - Gwiazda, który
uważa, że należy zaraz, natychmiast iść
do uderzenia, jak najszybciej robić strajk
powszechny, na który w tej chwili nie ma
żadnych szans. /.../ To nie są programy
nawet polityczne, to są raczej takie luź-
ne życzenia.

Patrząc więc na tę Polskę współczesną,
patrząc od strony społeczeństwa, od stro-
ny "Solidarności", opozycji - jest ona b.
ciemna teraz. Jest to obraz bardzo ciem-
ny. Jesteśmy - czy też społeczeństwo jest
- zmęczone, zahukane w tej codziennej, co-

raz cięższej walce o byt, kiedy się wszy-
stkie rezerwy ludzi po kolei kończą, może
na Śląsku jest odrobina lepiej, bo tutaj
zarobki są zawsze były wyższe, ale jeżeli,
to tylko odrobina lepiej. Natomiast w niek-
tórych częściach Kraju jest to już prawie
że bardzo tragiczne. I na tle tego naras-
ta jakaś apatia społeczna, jakieś poczucie
beznadziejności itd. itd.

Taki jest stan dzisiejszy. Natomiast
jaki jest stan jutrzejszy? Bo oczywiście,
najważniejsze pytanie, to jest - co bę-
dzie jutro?

Jutro będzie w Polsce wybuch społeczny.
To znaczy nie jutro /---//Ustawa o bhp
z dn. 13XII1981, § 243, pkt. 23/, tylko w
jakimś bliskim już jutrze będzie w Polsce
wybuch społeczny. Trudno w tej chwili po-
wiedzieć, kiedy. Tak jak przypominam so-
bie podobne zehrania, w których braku u-
dział w roku 1979 czy 1980, zima 79 i wi-
osna 80 - to wtedy byliśmy już w stanie
podawać dokładne terminy, spodziewaliśmy
się, że będzie najpóźniej na jesieni 1980
- no i tutaj trafiliśmy.

Dziś - ja nie jestem w stanie podać na
tyle sprecyzowanego terminu, czy to bę-
dzie na jesieni, czy kiedykolwiek indziej
- mogę mówić o terminach bardziej ogóln-
nych. I ten termin, bardzo ogólny, brami
następująco: w ciągu a kilku
bądź kilkunastu mie-
sięcy w Polsce dojdzie
do eksplozji i do eksplozji, że jest
dł. Bo to, że jest śle, jeszcze nie po-
woduje eksplozji. Nie musi w każdym razie
spowodować eksplozji. Tutaj mamy do czyn-
ienia z zupełnym innym mechanizmem całego
procesu społecznego. Nawet gdyby w Po-
lsce zaczęło się poprawiać, to by to nie
opóźniło wybuchu społecznego, tylko by go
przyspieszyło.

I wynika ta nieuchronność, prawie nie-
uchronność - bo nigdy nic na 100% nie mo-
żna przewidzieć, ale na 90 kilka przewi-
dzieć można, i w granicach tych 90 kilku
procent jest to nieuchronne, nastąpi ten
wybuch - najkrócej mówiąc, z tych samych
powodów, z których nastąpił w roku 1980.

Ja nie chcę wdawać się w długi wywód
teoretyczny w tej chwili, ale mówiąc naj-
krócej - wszystkie te czynniki, które spo-
wodziły wybuch 1980 roku, które przeję-
ciowo zostały przytłumione - dzisiaj wys-
tępują na nowo i występują w silniejszej
postaci.

Zacznijmy od tego, że wszystkie proble-
my, które czekały na rozwiązanie latem
80 roku - wszystkie problemy, od takich,
jak zadłużenie międzynarodowe, czy stan
gospodarki, czy warunki bytowania ludno-
ści, czy stopień zagrożenia środowiska
naturalnego - wszystkie czynniki, które
wymagały poprawy - to one tak samo wystę-
pują dzisiaj, tylko występują w formie
znacznie mocniejszej.

Mamy więc długów, bardziej rozbita
gospodarkę, znacznie gorsze warunki byto-
wania ludzi itd. Ich jest bardzo dużo, tych

czynników, ja ich nie wyliczam wszystkich. Ale te bardzo liczne czynniki, które wtedy występowały i które zostały potem jakby rozmasane, przyprószone, w pewnym momencie - one na nowo egzystują, na nowo dają znać o sobie.

Ale jest w tym wszystkim czynnik najważniejszy, który Grudzień 70 roku spowodował i teraz też to powoduje. Ten czynnik polega na zapasie energii społecznej, która jest w społeczeństwie. Na codzień, to tego wydaje się, że nie widać. Natomiast my mamy od kilku lat, od lat już blisko dziesięciu i jeszcze przez kilka lat - mamy taką sytuację w Kraju, że mamy zapas energii społecznej nagromadzony w takiej mierze, jak się rzadko zdarzało w naszych dziejach i w innych dziejach.

Co to jest energia społeczna?

Energia społeczna - jest to suma energii poszczególnych ludzi. Przecież energia społeczna nie jest poza ludźmi, tylko jest to ta energia, która tkwi w ludziach. Samo życie polega na tym. Życie - to znaczy wydatkować energię.

Różne społeczeństwa w różnym okresie czasu mają różny zapas energii społecznej, co wynika przede wszystkim z odmiennego charakteru tych społeczeństw, z odmiennej struktury demograficznej.

Bo przecież nie jest żadną tajemnicą, że społeczeństwo młode ma znacznie więcej energii niż społeczeństwo stare, złożone z emerytów, które tej energii społecznej ma znacznie mniej.

I teraz - przyjmuje się, naukowcy mówią, że społeczeństwo, gdzie ludzie w tzw. wieku uderzeniowym, gdzie od 18 do trzydziestu kilku lat stanowią przynajmniej 25% - to jest to społeczeństwo o ogromnym zapasie energii społecznej, która musi rozładować. Nie można tej energii przetrzymać na dziesięć następnych lat, zostawić. Nie można jej nie zużyć. Ona musi być zużyta.

W polskiej historii, przynajmniej tak daleko wstecz, jak sięgają statystyki, to podobny zapas energii społecznej właścicielami mieliśmy tylko raz - w końcu XVIII w. Stąd ta energia wywołała kupę rzeczy - Konfederację Barską, ale przede wszystkim dała cały proces reform, zakończony Konstytucją 3 Maja, potem wojnę z Rosją, potem Powstanie Kościuszkowskie, potem jeszcze starczyło na to, żeby zapewnić bardzo mocny udział Polski w wojnach napoleońskich - to był ten ogromny zapas energii. Okazał się w stosunku do sił przeciwników wprawdzie niewystarczający, ale był ogromny i stąd ta Polska końca osiemnastego wieku jest Polską wybuchową.

Po raz drugi taką sytuację właśnie, kiedy powyżej 25% ludzi jest w tym wieku uderzeniowym - mamy teraz, od kilku lat - znaczy od roku gdzieś 75, 76 począwszy.

To samo można powiedzieć na przykładzie innych krajów. Francja w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej - miała taką właśnie strukturę demograficzną, czyli taki zapas energii społecznej. I u nas teraz

też ten zapas energii społecznej musi się jakoś wyładować.

Ta energia społeczna może rozładować się w różny sposób. Jeśli społeczeństwo jest sprawne, dobrze zorganizowane, ma dobre państwo itd. - to tę energię społeczną może zużyć na wielkie budownictwo na prz., na jakieś takie historie - tzn. sbudować z tego coś.

Komuniści od dawna zdawali sobie sprawę z tego, że w latach siedemdziesiątych nastąpiła te zmiany demograficzne w społeczeństwie polskim i że w systemie społecznym trzeba będzie coś zrobić. Stąd się wziął program Gierka - drugiej Polski, ponieważ Gierka uważał, że uda mu się tę całą energię społeczną zagospodarować pod kierunkiem komunistów. Tylko komuniści nie byli w stanie, nie byli zdolni do zagospodarowania tej energii. Próbowali przy pomocy tej energii zacząć robić forsowną industrializację w Kraju, no i nie powiodło im się to. I teraz nie ma w tej chwili żadnej możliwości, żeby ten wielki zapas energii społecznej skierować na działania bezpośrednio twórcze. Bo nie ma na to ani aparatu, który by to potrafił, ani władcy, która miałaby zaufanie ludzi, ani kapitałów, ani technologii.

Ale ta energia - z nią musi się coś stać. Jeżeli ona nie zostanie zagospodarowana, to ona doprowadza do wybuchu, do eksplozji. Przy czym to nie jest jedna wielka eksplozja. To jest rząd eksplozji, to jest mniej więcej tak, jakby otwierały się jakieś wentyle bezpieczeństwa - wybuch, trochę to ciśnienie wewnątrz spadało, wentyl się zamykał, po upływie odrobiny czasu znowu to się zbiera i nastąpi nowy wybuch.

I teraz - takim pierwszym wybuchem, malusieńkim jeszcze, zresztą trochę na siłę spowodowanym przez władzę, ponieważ one chciały tego wybuchu, żeby właśnie to ciśnienie trochę zmalało - był rok 1976. W roku 1980 oni też jakby chcieli wykorzystywać to jako wentyl bezpieczeństwa - do pewnego momentu myśleli, że opamiętają całą tę historię, dlatego początkowo nie sprzeciwiali się w istocie strajkom, ale ten wybuch w roku 1980 wyszedł poza ich kontrolę - był wybuchem bardzo silnym, przy czym - jak po każdym takim wybuchu jest - następuje potem słabnięcie. Ten wybuch zaczął się latem 1980 roku i trwał mniej więcej do wiosny roku 1981. Już od połowy roku 1981 następował spadek, bo on zawsze następuje i komuniści doskonale o tym wiedzieli, dlatego wybrali termin w tym momencie kiedy uważali, że ciśnienie się eksplozji jest już znaczne. Stąd wtedy uderzyli 13 grudnia i to była próba zduszenia tej całej wzbierającej energii społecznej, ale energii społecznej śladymi czołgami się nie zatrzyma - energia społeczna jest jakby zupełnie niezależna. I w tej chwili znowu zbiera znowu ta cała sytuacja, i dlatego właśnie w przesługu kilku czy kilkunastu miesięcy dojdzie do kolejnej eksplozji, która prawdopodobnie

będzie nie tylko silniejsza niż ta, która miała miejsce przed nią w 1980 roku, ale także będzie, myślę, może być - bardziej brutalna.

Czy władza zdaje sobie z tego sprawę? - Tak. Władze są sobie z tego zdają sprawę. Władze wiedzą doskonale, że będzie tego rodzaju sytuacja. Być może, tak na pewno tego nie wiemy, kiedyś się może dowiemy, jak będący robili procesy i oni płaczą się do tego przyznają. Nie wiemy po prostu w tej chwili, co było za morderstwem księdza Jerzego Popiełuszki. Nie można wykluczyć, że jeden z celów, który się krył za morderstwem polegał na tym, żeby własnie spowodować taką małą przedczesną eksplozję, bo przedczesna eksplozja łatwiej jest zduśnić, łatwiej jest uspokoić.

Czyli okazuje się, że władze na pewno wiedzą, że ta eksplozja będzie i jakoś się do niej przygotowują. Przy czym możliwości władzy są o wiele mniejsze, niż były kiedyś. W szczególności słabsze, ponieważ władza wie już, że stan wojenny nie powiódł, tzn. że stan wojenny dał im tylko wygrać na czasie, ale nie zmienił nic na trwałe. Nie skończyło się to tak, jak po roku 1956 czy 1970, gdy po okresie jakichś poruszeń społecznych potem się ta sytuacja stabilizowała i ludzie się godzili z nową władzą - i strachali się tej nowej władzy - i nawet klaskali tej nowej władzy - bo i Gomulca klaskali, i potem Gierkowi klaskali. W tej chwili niczego takiego nie ma. Stan wojenny miał wymusić na ludziach uznanie tej nowej władzy, posłuszeństwo itd. Niczego takiego nie ma, stan wojenny się po prostu nie powiódł. Ich wiara w skuteczność nowego stanu wojennego została mocno nadzarpaniata. /.../ Oni wiedzą, że nawet gdyby go wprowadzili - to znówu tylko kwestia wygrania czasu. Tylko na jakiś czas - i koniec.

Ta władza, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa eksplozji i wiedząc, że nie na w zasadzie skutecznych środków zaradczych, zaczyna się wewnętrznie dezintegrować i zaczyna się bardzo ostro zwalczać wewnątrz, i zwalczają się nie tylko dlatego, że tam jest walka o władzę. Znacznie silniejszym powodem do zwalczania się jest po prostu strach. Strach polegający na tym, że oni nie wiedzą, co zrobić, i boją się, że ta następna eksplozja ich całkowicie zlecie.

Stąd właśnie zarzuty, zarzuty wobec Jaruzelskiego, że Jaruzelski prowadzi ich po równi pochyłej do niebezpieczeństwa, że trzeba zrobić coś innego - jedni uważają, że należy wziąć społeczeństwo za mordę bardzo ostro, inni uważają, że należy ustępować przed społeczeństwem. W każdym razie oni się ścierają bardzo mocno i to powoduje, że ta władza jest jeszcze bardziej niestabilna.

Pomimo to, jeszcze w roku 1980 można było liczyć na pomoc radziecką. Ta pomoc wiele się dała, ale zawsze trochę. Zwłaszcza można było liczyć na pomoc polityczną. W tej chwili sytuacja w Rosji jest, z punk-

tu widzenia komunistów, jak najgorzej. Po prostu - to, co możemy powiedzieć, że w Polsce jest podział w kierownictwie - to w Związku Radzieckim jest jeszcze większy. W tej chwili Związek Radziecki nie ma szefa. Jest jeden oszpek, który jest niby-szefem, tzn. Czernienko, o którym się mówi - jest to oczywiście dowcip, ale w tym dowcipie jest pewna odrobina prawdy - otóż Czernienko się chwalił, że nie ma sklerozy, ponieważ zauważył, że na ostatnim posiedzeniu Biura Politycznego nie było towarzysza Andropowa - jest to oczywiście pewna przesada, ale to jest rzeczywiście daleko posunięty sklerotyk. Oni zresztą w połowie są sklerotykami i sąden z nich nie ma takiej pozycji, żeby podejmować czy zatwierdzać pewne decyzje, np. o stanie wojennym w Polsce. Przedtem było wiadomo, kto ma taką decyzję podjąć - dzisiaj nie wiadomo. A każdy w tej chwili w Związku Radzieckim wstrzymuje się przed jakkolwiek uczynia, ponieważ jakiej by decyzji nie podjął, to konkurenci będą mu zarzucali, że podjął złą.

Mówiąc inaczej - kierownictwo radzieckie jest w tej chwili bardzo osłabione, to raz, a po drugie jest nie tylko osłabione - ale całe zainteresowanie kierownictwa radzieckiego skupia się na sprawach wewnętrznych, ponieważ dla kandydatów na przywódców Związku Radzieckiego nie jest ważne, co jest w Polsce. W jakimś sposób jest to oczywiście ważne, ale to jest daleka sprawa. Dla Gromyki np. ważne było, co stanie się z Ustinowem, dla Ustinowa zaś - ważne było, co będzie z Gromyką. Dzisiaj dla Gorbaczowa, który prawdopodobnie ma największe szanse, żeby zostać następcą Czernienki najważniejsze jest to, że staruszkowie robią przeciw niemu koalicję - i to jest sprawa, która go całkowicie zaprzęta, a nie to, co dzieje się w Polsce.

Ten brak zainteresowania kierownictwa radzieckiego daje nam oczywiście wielką szansę.

Jeżeli spojrzymy na historię powojenną, to zobaczymy, że wiele państw oderwało się od Związku Radzieckiego: Albania, Jugosławia, Chiny i właściwie Rumunia, itd. Jeżeli zobaczymy, kiedy się one odrywały, to stwierdzimy, że za każdym razem odrywały się w tym samym okresie, kiedy jedno kierownictwo odchodziło, a nowe miało powstawać, i oni się między sobą zwalczały. Tak było za każdym razem: albo w okresie po śmierci Stalina, albo w okresie po uśnięciu Chruszczowa. I w tym czasie kraje tzw. obozu mogły się oderwać, ponieważ kierownictwo radzieckie nie przywiązywało do tego większego zainteresowania, zajęte swoimi sprawami.

I w tej chwili, w okresie po śmierci Breżniewa, w całym tym okresie trwającym, kiedy następują szybkie zmiany i kiedy nikt Związku Radzieckiego nie trzyma w garści - w tym okresie obok Polski prawdopodobnie jeszcze co najmniej jedno państwo się oderwie Związkowi Radzieckiemu.

To, nie znaczy, że przestanie być komunistą Polaka, przestanie być. Ja sądzę, że jeszcze się przynajmniej jedno państwo urwie nie przestając być komunistycznym, tylko na tej zasadzie, jak Jugosławia czy Rumunia.

I pytanie, które? Ja bym się nawet nie zdiwiał, gdyby to była Bułgaria, czyli najwierniejszy sojusznik. A to na tej zasadzie, że jak w Związku Radzieckim zwycięży liberałowie, co jest niewykluczone /w partii radzieckiej/, to ci stalinowcy /w partii bułgarskiej/, tacy jak Ziukow i inni - nie będą chcieli z tymi liberałami pracować i się po prostu zbuntują, tak jak kiedyś stalinowcy w Albanii zbuntowali się przeciw Chruszczowowi, a potem stalinowcy w Rumunii zbuntowali się przeciwko Breżniewowi. Tak że znów mamy drugą historię polityczną dla Polski.

Trzecia historia, która jest może najważniejsza z tych rzeczy dotychczas, a bardzo dla nas korzystna, jest to sprawa taka, że ZSRK nie znajduje się w przededniu kryzysu gospodarczego - czy w ogóle kryzysu wewnętrznego, bo w kryzysie to on do dzisiaj jest, ale w przededniu katastrofy gospodarczej.

Związek Radziecki wie doskonale, że nie jest w stanie wyprodukować pieniędzy na broń. A na badania kosmiczne, natomiast musi za wszelką cenę uzyskać pomoc z Zachodu. Kredyty z Zachodu.

Oni wiedzieli o tym od dość dawna, tylko próbowali załatwić te sprawy z Zachodem tak, żeby jak najmniej zapłacić. Stąd oni długo zwlekali, robili jakieś historie, ciągle groza, strasza itd. - Jednocześnie oni już ledwo dyszą, i muszą w ciągu najbliższego czasu - tzn. nie na najbliższych dni, ale najbliższych lat - rok, dwa, trzy - znaleźć porozumienie z Zachodem, czyli konkretnie - porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi. Jeszcze trochę liczyli, że może wybory amerykańskie będą inne, że może nie wygra taka większość Reagan - to wszystko im nie wyszło. Stąd oni już teraz godzą się na amerykańskie warunki, o ile chodzi o rozmowy rozbrojeniowe. Będą się godzić i na inne rzeczy.

Co z tego wynika? Z tego oczywiście wynika wiele rzeczy. Z tego może wyniknąć możliwość nowego przetargu o Euro, ponieważ Reagan w tej chwili domaga się, żeby skończyć z podziałem na strefy wpływów w Europie, a to by oznaczało, że Związek Radziecki w przetargu dałby im Polskę. Teraz jest taka możliwość. Nie sądzę, że byśmy musieli się na tej możliwości opierać, ale mus byśmy pamiętać, że jest taka możliwość.

Ale nawet jeśli nie dojdzie do nowego przetargu o Europie i o sprawę Polski, tak jak kiedyś doszło do przetargu w sprawie Austrii, w następstwie czego wojska rosyjskie wycofały się z Austrii i uzyskała ona taki status, jak obecnie - więc jeżeli nawet nie dojdzie do przetargu w sprawie Polski, a raczej sądzę, że nie dojdzie, to jest jeszcze zupełnie inna sprawa -

wa - to, że Związek Radziecki musi zachowywać się grzecznie w stosunku do Zachodu - bo jeżeli zachowuje się niegrzecznie, to odwieka i czasie możliwość uzyskania pomocy stamtąd. A brak pomocy doprowadzi Związek Radziecki do jeszcze większej katastrofy, niż nastąpiła.

Oni to wszystko wiedzą, że to wszystko ledwo się trzyma i pęknięcie jakiegoś małego ogniwka może spowodować, że się potoczy lawina straszliwa. Dla nich taka sytuacja jest niezwykle ciężka. I dlatego Rosjanie nie mogą sobie w tej chwili pozwolić na to, żeby Polacy, tzn. Jaruzelski a nie Polacy, żeby PRL psuł im, zakłócał ten proces dogadywania się z Amerykanami.

Jeśli w Polsce zacznie się dziać coś takiego, że czekali wyjadą na ulice, to oczywiście Amerykanie obciążą tym Rosję, stąd dziwna rzecz, ale zaczyna się tworzyć sytuacja, kiedy Rosja staje się jakby naszym sojusznikiem, w dymie cudzysłów oczywiście, ponieważ Rosja już zaczyna, a coraz bardziej będzie musiała pilnować tego, żeby w Polsce nie działy się żadne draki, żeby w Polsce po prostu był spokój. Tzn. żeby władza w Polsce nie robiła żadnych samowolnych posunięć.

Stąd też takie przeczne zachowanie się władz - bo przecież pamiętać, że oni oczywiście to zachowują się grzecznie. Pod wieloma względami.

Może nam się bardzo nie podobać proces mordców księdza Jerzego Popiełuszki, ponieważ oni jak mogli, tak oszukiwali i ukrywali, ale - ten proces był! I bezpieczeniacy płakali przed telewizorem. A jeszcze gdyby to było rok temu, to by nie było żadnego procesu, tak by się skończyło, jak z Grzesiem Przemkiem. Oczywiście jest ogromna różnica między księdzem Popiełuską a Grzegorzem Przymkiem - ale wtedy to oni sobie mogli w ogóle pozwolić! Przy sprawie Bartoszcze, to nawet żadnej sprawy nie było, w ogóle nie! Tutaj musieli ich wykazać.

Albo druga sprawa - parę dni temu, słyszałem przez radio, PRL-owskie aresztą, że Jodan Lis i Adam Michnik mają sprawę prokuratorską o nawoływanie do strajku... Jakby rok temu ktokolwiek zaczął nawoływać do strajku, to by go od razu zamknęli.

Dlaczego to wszystko się dzieje? - No bo po prostu muszą być grzeczni. Muszą być grzeczni - bo muszą. Zaczynają wkroczać w okres, że choć są wśród nich wprawdzie ludzie, którzy chcieliby spowodować jakiś mały eksplozję, żeby ona była przedczesna, ale większość z nich boi się, że jak się dzisiaj spowoduje eksplozję - to ona będzie od razu znacznie niż Sierpiec. A więc ras są grzeczni, ponieważ boją się, że by nie nastąpił wybuch społeczny, mają nadzieję, że może to się jakoś rozładuje, a dwa - boją się, że Rosjanie będą mieli do nich pretensje.

W początku grudnia /1984 - przyp. red./ i prawdopodobnie na tę sprawę księdza Jerzego Popiełuszki, dokładnie nie wiado-

no, ale tak można przypuszczać, w połowie grudnia, Rosjanie prawie że już, niemal-
że praktycznie zażądali - odejścia Jaruzelskiego. I gdyby nie wybuchła taka sytuacja, że samo kierownictwo radzieckie jest - jak mówili - słabe i podsielone, to - być może - już by sędzieli tego zażądać. Z tego, co wiem, Jaruzelskiemu udało się tę całą sprawę załatwić, ale można przypuszczać, że właśnie Jaruzelski był zagrożony za to, że dopuścił do sytuacji z księdzem Jerzym Popiełuską, która rykoszetem uderzyła w Związek Radziecki. Bo wszyscy mówią: tak, rzeczywiście Piotrowski zabił, ale kto stoi za Piotrowskim? I jeżeli nawet ktoś odpowiada, że za Piotrowskim stoi Milewski, to pytają - a kto stoi za Milewskim? Tu mają na myśli, dajmy na to, jakiegoś Korodowa. A jak ktoś inny mówi, że za Piotrowskim stoi Jaruzelski, to się pytają - a kto stoi za Jaruzelskim? - i mają na myśli drugiego jakiegoś Korodowa, bo od razu za jednym i za drugim ktoś taki stoi, i od razu na Zachodzie mówią: no oczywiście, Korodow winien. A mówi tym chętniej, że Reaganowi jest to w tej chwili niezbytnie wygodne - ponieważ rozgrywa sprawę polską przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ponieważ nu wcale nie zależy na tym, żeby się ze Związkiem Radzieckim pogodzić, wręcz przeciwnie - wysiłą sbrojeń i takie historie napędzają koniunkturę gospodarczą. Amerykański prezydent z dumą powiedział, że od 35 lat Stany Zjednoczone nie były w stanie takiej prosperity gospodarczej jak w tej chwili. No więc im na tym nie zależało Rosjanom zależy.

I dlatego jest tu ten rosnący nacisk rosyjski, nacisk zewnątrz, który zmusza władzę, żeby zachowywały się tak jak teraz. I władze zresztą tak się będą zachowywały. Oni się będą zachowywali coraz bardziej łagodnie, będą się starali ustępować przed społeczeństwem.

To nie znaczy, że wszystkie działania władzy będą wyjątknie łagodne. Będą raz po raz, prawdopodobnie, będą próbowali coś mocniej złapać, powstrzymać całą tę historię. Tę samą, tamtego zamkną - na pewno. Takie rzeczy będą się zdarzać ale cały ten kierunek, cała linia zachowania władzy - ona będzie oczywiście nierówna, ale jakbyśmy ją sprowadzili do jakiejś takiej wyrównanej linii, to odchyłki likwidując, to ona będzie w kierunku ustępstw przed społeczeństwem. Co więcej - władze już myśla o daleko idących ustępstwach, o których nie myślały jeszcze rok czy półtora roku temu. Wręcz przeciwnie - uważane to było za straszny rzecz.

... Jest oczywiście do realizacji w tej chwili układ, żeby powstały jakieś chrześcijańskie/ związki zawodowe, niezależne, obok związków komunistycznych - przy czym władza zdaje sobie sprawę z tego, że prędzej czy później te związki przerodzą się w "Solidarność", nawet jeżeli

li początkowo nie będą miały tej nazwy, bo jak tam przyjdzie tych parę milionów normalnych ludzi, to prędko dojdą do wniosku, że trzeba zmienić nazwę, będzie to samo, co dzisiaj się w "Solidarności" w 1980 roku i później.

Ale władza się na to godzi, bo władza musi iść na jakieś ustępstwa, musi, żeby doprowadzić do rozładowania, a nie do gwałtownego wybuchu społecznego, więc chce po trochu popuścić i sądzi, że w organizacji takich związków zawodowych ludzie się wadzą, zaangażują swoją energię i że znowu wygrają w czasie.

Oni ciągle liczą na Matkę Boską Częstochowską, mimo że są niewierzący, że nagle Matka Boska Częstochowska się do nich przekona, przyjdzie tu i ich uratuje. To, zdaje się, jest ich jedyna szansa.

Tak więc oni są gotowi do ustępstw - oni są gotowi przede wszystkim do oszukiwania, do ustępstw oszukawczych, i będą oszukiwać. Gdzie będzie można, będą się rozgrywać, to jest jasne. Do nich nie można mieć za grosz zaufania - to także jest jasne. Ale są tak przyciśnięci, że nie mając innego wyjścia - będą szli na najprzeróżniejsze ustępstwa.

I teraz - jak na tle tego wszystkiego wygląda program naszego działania? Program KPN składa się jakby z dwóch części - z jednej części, którą możemy nazwać częścią maksymalistyczną, częścią romantyczną - jak kto woli; to jest nasza wizja Wielkiej Polaki, która, jak sądzę, jeszcze w jakimś dziesięcioleciu stworzymy - Wielkiej, Niepodległej III Rzeczypospolitej, która najpierw powstanie, a później stanie się już - trudno mówić, w jakim okresie czasowym - ale stanie się ośrodkiem, który zorganizuje naszą część Europy. I to jest nasz cel ostateczny, cel, do którego idziemy, który widzimy - i w zakresie tego celu jesteśmy na pewno romantykami.

Jest to cel, który idzie daleko dalej niż cel jakiegokolwiek innego ugrupowania politycznego. Ale jednocześnie w naszej bieżącej działalności politycznej KPN jest pragmatyczna. My prowadzimy działania, które nas prowadzą do tego naszego wielkiego celu, ale w całkowitej zgodzie z warunkami rzeczywistości. Nie można prowadzić polityki w oderwaniu od rzeczywistości. Stąd też i nasza linia polityczna wynika z tej rzeczywistości, jaka jest w tej chwili.

I na najbliższy czas sprawa jest następująca: musimy przygotować się do nadchodzącej eksplozji, i to jest najważniejsze dla nas. Jest mniej ważne, co my robimy teraz. Najważniejsze jest, czy będziemy zdolni w okresie eksplozji prowadzić takie działania, jakie historia nada. Odpowiedzialność za losy tego Narodu wymaga od nas, żebyśmy się do tego przygotowali i to jest dla nas najważniejsze.

I to jest pierwsza linia naszego dzia-

ażania i razem z tym, co mówili na początku o sprawach organizacyjnych - to widać, że my się do tego przygotowujemy.

Ale druga sprawa to jest taka, że nie przesłany okresu czasu do tej eksplozji, rozszerzając swoje działania, uczestnicząc w innych działaniach. Musimy stymulować, musimy wpływać na to, żeby nie tylko my, ale wszystkie związkowe, opozycyjne, i podziemne, i jawne siły wzmocniły swoją presję na władzę. A podstawową formą tej presji na władzę - żeby ich zmusić do odwrotu, do ustępstwa, do ustępowania przez społeczeństwem - podstawową formą presji na władzę w tej chwili to jest budowa jawnych działań niezależnych. Czyli wysiłek ostatnich lat naszych przeciwników politycznych, czerwonych, polegał na tym, żeby nas rozbić lub uchować pod ziemię. Jednak z warunków podziemnych nigdy nie można zwyciężyć, pod ziemią jest się tylko po to, żeby przetrwać.

I teraz - my musimy z podziemia wyjść. To nie znaczy, że z wyznikiem. My powinniśmy w tym podziemiu wszystko to, co powinno być utajnione i co musi być strzeżone - jeszcze głębiej w podziemiu zachowywać. Takie rzeczy, jak technika wydawnicza, siatka łączności i inne funkcjonalne struktury - musimy je coraz bardziej w podziemiu gromadzić. Ale jednocześnie budować trzeba jawne. Jawną opozycję - na nowo.

Forpocztą tej jawnej opozycji były np. - czy są - bo to się dopiero zaczyna tworzyć - Komitety Walki z Przemocą, które powstały w kilku miastach. One zresztą były robione w uzgodnieniu, w jakimś współdziałaniu KOR i KPN, bo te dwie siły są tutaj sprzeczne. Komitet krakowski jest głównie KPN-owski, komitet warszawski jest raczej KOR-owski, właśnie dlatego może mniej robi.

Po co my tworzymy te Komitety? Bo są one pierwszą forpocztą jawnie istniejących struktur opozycyjnych, którym władza nie może nic zrobić. Po Komitetach będziemy wyciągać coraz to nowe formy działania. Wśród tych form działania, które będziemy wyciągać, a raczej będziemy innych zachęcać, żeby je wyciągali, bo to nie od nas zależy - jest kwestia odbudowy jawnej "Solidarności" w zakładach pracy. Dzisiaj jeszcze nie ma w większości zakładów w Polsce, prawdopodobnie, warunków na to, żeby powstawały jawne Komisje Zakładowe "Solidarności", ponieważ tych ludzi zaraz wyrzucą z pracy, ale już bardzo niedługo, zbliża się czas, gdy będzie można w zespole zakładów obok siebie, w jednym rejonie, bo nie w pojedynczym zakładzie, tylko przecież w grupie zakładów - powołać na raz 10 czy 20 Komisji Zakładowych "Solidarności", ujawnić je i oni wtedy wtedy nie będą w stanie nic im zrobić.

I tak, pierwszym sukcesem naszym w budowie tych jawnych sił było wyprowadzenie Komitetów Przeciw Przemocy, których oni nie są w stanie ugryźć. Nic nie są w

stanie im zrobić, poza straszeniem - głównie przez radio. /.../ W pewnym momencie wyjdą i inne formy, a wśród nich powinniśmy wyjść również Komisje Zakładowe, w każdym razie tak sugerujemy "Solidarności". I musimy ludzi w "Solidarności" w tym kierunku działać będą, że w pewnym momencie należy wyciągnąć grupę jawnych Komisji Zakładowych - i jak się okaże, że władze nie im nie będą w stanie zrobić, bo nie będą, to po prostu otworzy to proces odbudowy tego w całym kraju. Nie należy czekać na porozumienie z panem Barcikowskim, który żątkawie zgodził się na jakieś związki zawodowe, chrześcijańskie, czy niechrześcijańskie, na jakichś tam warunkach, ponieważ nawet bez strajku generalnego, i przed strajkiem - będzie można już niedługo to zrobić. Może za parę tygodni, może za parę miesięcy - nie gwarantuję, ale może za parę tygodni już.

Mówiąc inaczej - w okresie zbliżającej się eksplozji, najważniejszą sprawą jest stopniowe budowanie niezależnych od władzy jawnych struktur, które mogą dotyczyć wszystkich dziedzin życia, nie tylko tych Komitetów Przeciw Przemocy, nie tylko związków zawodowych, ale jakieś samokształcenie, na zasadzie klubów dyskusyjnych na zasadzie jakichś uniwersytetów, jak np. CHUR - Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy w Mistrzejowicach, w Nowej Hucie, czy też coś tego rodzaju, jak tutaj w Gliwicach. Te są na razie wyspy, ale imn powstaje coraz więcej. Będzie ich cała fala, jeżeli to ruszy.

Bo przecież my to robimy. My z jednej strony zmuszamy władzę do ustępstwa, zdobywamy nowy teren, organizujemy społeczeństwo, a zresztą - ustępstwa władzy ciągną za sobą i pobudzają eksplozję społeczną. Ponieważ tak długo, jak władza stoi w miejscu i się nie cofa, to ten napór społecznego wzrostu, to jest jak woda przed tamą - żeby było coraz więcej. Wzrasta - ale ta tama się nie cofa. W pewnym momencie, kiedy się ta tama zaczyna cofać - ten napór wody - rośnie i ten ruch odwrotowy władz pociąga za sobą ruch społecznym.

Dzisiaj, tak jak powiedziałem na samym początku, dzisiaj społeczeństwo jest w stanie apatii. Jednym z tych czynników, które zaczęła budzić społeczeństwo - to będzie odwrót władz. Już ten czynnik jakos działa, bo już te elementy budzenia się społeczeństwa, w bardzo minimalnym stopniu, ale już możemy obserwować. Tego będzie z czasem coraz więcej. I my musimy nie tylko czekać, aż władza sama się będzie cofała, ale - pchać ją jak najbardziej, a równocześnie budować już dzisiaj jawne, silne struktury.

Działalność opozycyjna - działalność konspiracyjna, która przez trzy lata była działalnością najważniejszą, w tej chwili stała się działalnością uzupełniającą. Oczywiście, nie jest jawna całkowicie, bo w podziemiu schowana jest cała technika, wszystko to. Co chcielibyśmy nam zabrać.

Jest to niesłychanie ważne. Jednak zasadnicze jest to, że musimy zbudować to, co jest jawne. I tym jawnym chcąc, i pamiętać, że w pewnym momencie dojdzie do czegoś do bardzo wielkiego, może mniejszego - ale może też do bardzo wielkiego, brutalnego wybuchu społecznego.

I na to musimy się przede wszystkim przygotować, żeby żywiołowa eksplozja społeczna jak najszybciej przemienić w zorganizowaną - działanie. Dlatego, że taka żywiołowa eksplozja społeczna sama przez się rozleje się i szybko wygaśnie, a po drugie - może prowadzić do najprzeróżniejszych, nieprzewidywanych okoliczności. Może nawet doprowadzić do takiej sytuacji kiedy - a na tym nam przynajmniej jak najbardziej nie zależy - kiedy po prostu żywiołowość tej eksplozji spowoduje, że druga strona - czy tu, czy Koszalin - odwinie do środków ostatecznych.

Natomiast jeżeli będziemy w stanie od samego początku, czy bardzo szybko nad tą eksplozją zapanować, ukierunkować, spowodować, żeby się nie rozprzyskiwała i żeby uderzała w zasadnicze punkty - to będziemy mogli wtedy też eksplozję przekształcić w Powstanie Narodowe.

Nie w Powstanie Narodowe na zasadzie strzelaniny, tylko w Powstanie Narodowe na zasadzie, że wszyscy Polacy rzeczywiście powstana - dosłownie - i zaczyna nie tylko sami o sobie decydować, ale i porządkować, załatwiać tutaj wszystkie sprawy.

Ala żeby to było takie Powstanie Narodowe, to ono musi być Powstaniem Narodowym kierowanym. A żeby ono było kierowane - to musimy się do tego przygotować. I być może, już podczas tej eksplozji nadchodzącej, wszystko osiągniemy; wszystko, co nam razie chcemy - czyli Polskę Niepodległą, być może osiągniemy tylko połowę - i trzeba będzie czekać jeszcze do następnej okazji. Ale jeśli nawet ona będzie zwycięska, to to zwycięstwo nie musi być całkowite. Ta eksplozja społeczna może jeszcze zakończyć się jakimś innym porozumieniem, czy coś takiego, że oni jeszcze jakiś czas pobędą, potrąją.

Ona raczej będzie zwycięska - czy to będzie zwycięstwo całkowite - tego jeszcze nie wiemy. Jeżeli nawet to nie będzie zwycięstwo całkowite - to bardzo nas przybliży do zwycięstwa ostatecznego.

Kończąc już, chcę powiedzieć tylko jedno. Konfederacja Polski Niepodległej najsilniejsza będzie, i cały ciężar odpowiedzialności weźmie w końcowym etapie rewolucji na siebie. I wtedy ona, a nie żadne inne ugrupowanie, będzie stać na czele społeczeństwa.

W końcowym momencie rewolucji my musimy być silni, gdy będzie się rozstrzygała sprawa zwycięstwa, tzn. czy powstanie Polska Niepodległa. A nie wcześniej. Wcześniej mogą być silniejsi od nas inni. I cała nasza linia polityczna tak - tak jest wytyczona od sześciu lat, i tak jest realizowana - polegała zawsze na tym: w

koncowym, decydującym momencie musimy być najsilniejsi.

Nie będziemy najsilniejsi.

Współcześni na pytania, których, nieścisła, nasz redakcyjny magnetofon nie zarejestrował. Przerzamy Czytelników i jednocześnie liczymy na ich inteligencję, że ta pomoże im odszukać pytania w tekście odpowiedzi Leszka Moczulskiego - przyp. red. /

LM: Jedną rzecz jest pewna, że większość społeczeństwa, jeśli nie całe społeczeństwo oddzie za KPN wtedy, kiedy KPN wygra. Tak zawsze jest. Po odzyskaniu Niepodległości w 1918 roku i po wygraniu wojny z bolszewikami w 1920 roku większa część społeczeństwa była za Piłsudskim. Zdecydowanie większa część społeczeństwa była za Piłsudskim. Natomiast parę lat wcześniej, w 1914 roku, w całym Królestwie Kongresowym, na ziemiach zaboru rosyjskiego po tej stronie Bugu PiS, która była partią Piłsudskiego - miała sześćdziesiąt kilka osób. Jak Piłsudski już po zajęciu Warszawy przez Niemców w 1915 roku wysłał emisariuszy, żeby ludzie Piłsudskiego zaczęli coś robić w Warszawie, to zebrało się dosłownie sześćdziesiąt siedmiu ludzi. Piłsudski wyznaczył wielkie zadania, a oni nie byli w stanie ich wykonać, bo

było ich tylko kilku.

Natomiast większość ludzi uważała, że oczywiście popłady całego nurtu niepodległościowego, na którego czele stał Piłsudski - że to są popłady daleko idące, awanturnicze, że to jest z motyka na słońce, że to nie ma żadnej szansy itd.

I to jest zawsze cecha radykalnych ugrupowań, że one pociągają za sobą tylko mniejszość społeczeństwa. Ale radykalne ugrupowania mają jedną siłę - że w takich okresach, w jakim my właśnie jesteśmy, w okresach właśnie wielkich i szybkich przemian, wielkich ruchów społecznych, właśnie tak, jak teraz to trzeba naswać - w okresach rewolucji, bo to jest okres rewolucji - to w takich okresach społeczeństwo się bardzo szybko radykalizuje. To nie znaczy, że ono się radykalizuje w tym samym tempie cały czas. To się odbywa z reguły skokami.

Natomiast tak, jak to widzimy, to społeczeństwo polskie jest bardziej radykalne dzisiaj w stosunku do roku 1979; jak się radykalizowało w roku 1981, jaki to był skok. Później się w rozmaitych okresach radykalizowało. Ruchy radykalne, takie, jak Konfederacja - po prostu im głębiej idziemy w rewolucję, tym więcej ludzi jest za nami.

Przy czym nie jest to większość społeczeństwa.

Tak samo też było z Konfederacją. Konfederacja w momencie, kiedy zaczęła się Sierpień, czyli latem 1980 roku, Konfederacja liczyła w całej Polsce około półto-

ra tysiąca ludzi. Wszystkich - działających, niedziałających, chorych, zdrowych, staruszków, smęrtów, dlatego, że trochę tam jeszcze było takich, którzy od kilkudziesięciu lat już w tej niepodległościowej robotcie brali udział i już nie bardzo mieli siłę wstać z fotela, ale też byli w Konfederacji. A więc razem wszystkich było około półtora tysiąca. Przez pierwszy okres "Solidarności" Konfederacja się była odbierana przez społeczeństwo - zresztą przez znaczną część społeczeństwa do dzisiaj jest się odbierana. Jak się zaczął strajk we Wrocławiu, gdzie tam pozszy ulotki Konfederacji - to i robotnicy je wtedy niszczyli.

Ale gdy zaczął w roku 1981 następować proces radykalizacji społeczeństwa - to nagle, mimo oporów Konfederacji, zaczęli ludzie do Konfederacji się pchać. I przyszło w ciągu trzech miesięcy kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Za dużo przyszło. Z więzienia trudno było tym wszystkim kierować. Krajowe kierownictwo sobie z tym wszystkim nie radziło, trzeba było zamknąć te bramy. Bo ludzie są, tylko trzeba tymi ludźmi pokierować, trzeba tych ludzi zorganizować. Tu nie chodzi przecież o rasę ludzi, którzy mają legitymacje, tylko chodzi o strukturę zorganizowaną.

Ale w każdym razie, bez naszych żadnych wysiłków i bez naszych żadnych zachęt - przyszło od razu kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Na trzydzieści siedem milionów Polaków to jest mało, ale w stosunku do półtora tysiąca Konfederatów przedtem - to kilkadziesiąt tysięcy ludzi to było kilkadziesiąt razy więcej. Od razu.

I teraz - w każdym okresie radykalizacji poglądów społecznych, a radykalizacja będzie następowała wtedy, kiedy zacznie się coś dziać i jak się coś zaczyna dziać, to automatycznie ci ludzie najbardziej aktywni, najbardziej radykalni, a często najbardziej szwariowni, bo to rozmawiać bywa - będą do nas przychodzili.

Czy my osiągnęliśmy większość? Nie. Powiedzieliśmy - większość osiągnęliśmy po zwycięstwie. Ale nam też przecież większość społeczeństwa nie jest potrzebna. "Solidarność", która była strukturą taką bardzo luźną, miała 10 milionów ludzi, ale byli to ludzie niezorganizowani. Natomiast jeśli nam się uda zorganizować w swartych strukturach Konfederacji jakieś 500 tysięcy ludzi, to my też władzę... To jest zupełnie wystarczające, żeby tę władzę przewrócić, bo na 500 tysięcy ludzi zorganizowanych to oni nie mają siły. Oni mogą sobie walczyć z 10 milionami ludzi, którzy byli niezorganizowani. Oni należeli do organizacji, ale oni byli niezorganizowani. Człowiek zorganizowany, to jest człowiek, który stoi na swoim miejscu, jest ogniwem w łańcuchu, wie, co ma robić dostaje impulsy, dostaje polecenia i to wszystko działa - jak jedna wielka machina, jak armia.

13 grudnia ludzie z "Solidarności" nie

wiedzieli, co mają robić. Wyprawdzie mówiono im, że należy strajkować, ale mówili że należy strajkować - to jeszcze mało, bo muszą być jeszcze ludzie, którzy ten strajk zorganizują, którzy powiedzą, w którym momencie zaczynamy strajkować - ci pierwsi zaczynają strajkować, żeby pociągnąć innych. To nie jest taka sprawa, że to można na apel. My np. siła rzeczy popieramy apel Krajowej Komisji o strajk 28 lutego - ale przyszan się szczerse, że jestem przekonany, że to nie może wyjść. Bo przy pomocy apeli nie robi się strajków!

Trzeba je zorganizować, a nie apelować. Szansa, żeby się to powiodło, jest niewielka. 15-minutowy czy półgodzinny strajk - samo w sobie założenie jest chyba trochę chyblone.

W miarę rozwoju sytuacji, radykalizacja społeczeństwa będzie wzrastała. Teraz można oczywiście powiedzieć, że społeczeństwo nie będzie chciało się radykalizować. Tak. Nie będzie chciało. Zawsze tak jest że ludzie się boją, i to jest zupełnie zrozumiałe. Ludzie się boją przyszłości niepewnej, boją się tego, co będzie się działo, boją się wszystkiego. I o to nie można mieć do ludzi pretensji, bo to jest naturalne. Nie bardzo są w stanie wyobrazić sobie, co może się zdarzyć. Wiedzą, że mogą się zdarzyć rzeczy straszne, że tutaj wymaga się od nich jakichś wyrzeczeń, nie wiadomo, co z nimi będzie.

Oczywiście, społeczeństwo się boi w swojej masie. Tak jest zawsze. Zawsze. Tyłko że w momentach rewolucyjnych, właśnie w takich, w jakich jesteśmy w Polsce, zawsze, w historii nie tylko Polski, ale każdego kraju, nie przeszkadzało to, że to społeczeństwo szło do rewolucji. To wygłąda nieraz szabownie, bo to wygląda w ten sposób, że facet rano wychodzi do kiosku kupić gazety czy przynieść mleko, a w pośrudnie okazuje się, że w charakterze bohatera narodowego sginął na barykadzie, albo zdobył coś-tam... że nagle sam, nie wiadomo kiedy i jak, przyłącza się do rewolucji i nie tylko przyłącza, ale bardzo często staje na jakimś szczebelku i coś takiego robi.

Jeżeli spojrzysz na naszą, polską historię, i historię innych narodów w takich okresach kryzysów rewolucyjnych - to właśnie widzi się masę takich historii, kiedy ludzie najdalej od tego, żeby w czynkowiek uczestniczyć - nagle są porwani przez ten straszliwy wir historii.

I społeczeństwo, które może do końca nie chcieć tego, bo boi się, w pewnym momencie, bo mamy tutaj do czynienia z masowymi procesami żywiołowymi, które nie zależą od ludzkiej woli i nie zależą od ludzkiej świadomości, a w każdym razie zależą w niewielkim stopniu - włączy się w rewolucję. Pamiętajmy, że to, co nazywamy historią, czyli te przekształcenia w czasie, odbywają się w znacznej mierze żywiołowo i przypadek bardzo często jest czynnikiem sprawczym. W ramach tych pre-

/dokończenie na str. 19/

Konfederacja Polski Niepodległej w dokumentach 1985 rok

część I — dokumenty II Kongresu KPN

Uchwała nr 9 — polityczna

W pięć lat po ogłoszeniu swego powstania, Konfederacja Polski Niepodległej jest jednym z głównych składników krajobrazu politycznego współczesnej Polski. Będąc partią walki, w trudnych bojach politycznych, mimo porażek, ofiar i więzień, Konfederacja konsekwentnie działa i rozwija się, a program niepodległości trafia do coraz większej części społeczeństwa.

II Kongres KPN zbrany w grudniu 1984r. dokonał oceny obecnej sytuacji oraz bliższych i dalszych zadań leżących przed nami, stwierdzając w szczególności:

1. Świadomość celu. Wzrostliśmy w decydujący okres polskiej rewolucji niepodległościowej. Społeczeństwo w obecnym stanie świadomości coraz pełniej rozumie nasz generalny cel, jakim jest Niepodległa i Demokratyczna Rzeczpospolita. Taki stan ducha i umysłów Konfederacja Polski Niepodległej wita z satysfakcją - gdyż potwierdza on słuszność naszej dotychczasowej drogi i zwiększa pewność ziszczenia naszej wizji rewolucji. Przekonanie to utwierdza w nas także ewolucja programów przedstawianych przez poszczególne grupy opozycyjne. Ewolucja ta postępowała od koncepcji "odnowy" w ramach systemu, przez "finlandyzację", po dzisiejsze uświadomienie sobie głównych narodowych zadań. Z grupy określanej pod koniec lat 70-tych mianem "marzycieli" - staliśmy się realistami, bez zmiany naszego programu. Kwestią dyskusyjną pozostały jeszcze tylko metody działania, poglądy na przyszłość, a ze spraw doraźnych - ocena szlifowości i sensowności tymczasowego kompromisu czy taktycznego porozumienia z władzami PRL - aby maksymalnie obniżyć koszty nieuchronnych przemian.

Mimo coraz powszechniejszego wyboru właśnie naszych celów jako kierunku rewolucji, nie pretendujemy do roli nieomyślnych przewodników ani nie krąjemy się na przywódców narodu. Byłaby to uzurpacja. Pragniemy tylko aby w jak najszerszym i najliczniejszym gronie walki czynnie działała na rzecz wspólnego dobra cel.

Pełna świadomość celu jest czynnikiem wyraźnie odróżniającym nas od tych wszy-

skich grup i ruchów politycznych, które są jeszcze w fazie poszukiwań. Wierzymy, że wcześniej czy później wspólny cel nasz połączy.

II. S y t u a c j a . Nadszedł czas, a byśmy wszyscy uwierzyli we własne siły, odzyskali nadzieję na zwycięstwo, a nade wszystko zrozumieli konieczność bezustannej, rozumnej i kierowanej walki. Uważamy, że mamy szansę zrealizowania naszego programu - Niepodległości, i że programowi wysuwanemu przez cały Naród nie może się przeciwstawić żadna siła. Zarzutem o "romantycznym uniesieniu bez realnych podstaw" przeciwstawiany - jako argument popierający naszą tezę - zjawisko Sierpnia 1980 roku. Wtedy także nie wierzone, że zwycięstwo jest osiągalne, gdy postulaty przekroczyły granicę żądań socjalnych. Wiara w zwycięstwo i swoje siły wzrastała w miarę walki, narastała od drobnych żądań płacowych po próbę udrowienia całego systemu ustrojowego. Proces ten powtórzy się i obecnie, choć dokładniej kontrolowany i w innej formie.

Dlatego niezbędne jest, aby konieczność walki zrozumiał ogół Polaków. Naród popadający w marazm, nie wytwarzający sił samoobrony i ataku, staje się bezbronny i jako taki traci możliwość decydowania o swoim losie. Bez samoobrony zagraża nam degradacja biologiczna i ostateczny upadek narodowy, bez ataku - nie uzyskamy możliwości stanowienia o własnym, narodowym losie.

Z analiz dokonywanych przez KPN wynika iż wszystkie te czynniki, które spowodowały eksplozję społeczną 1980 roku - nie tylko nie zniknęły, ale znacznie nasiliły się. Polska stoi przed nową eksplozją, "czwartym zakretem PRL", mogącą nadejść już w ciągu kilku, czy kilkunastu miesięcy. Szablon i cofająca się władza jest niesolna do bardziej stanowczych działań, a silnie zdeintegrowana PZPR - do odwrócenia niekorzystnego dla siebie parcia społecznego. Gospodarka znajduje się u kresu wytrzymałości materiałowej i technologicznej, a rynek u progu katastrofy. Naciski Stanów Zjednoczonych poprzez restrykcje stały się wyraźnym, pozytywnym

bodźcem do liberalizacji systemu. Nasila-
ją się także naciski ze strony Związku
Radzieckiego, ścigającego spokój w Polsce
potrzebny do ugody z Amerykanami, spoko-
ju uzyskanego być może za wysoką cenę. Du-
żo zagrożenie dla władz stanowi nieu-
stabilna postawa ruchu oporu, w poważnym stop-
niu determinująca bieżący opór, zabójczy
dla każdego reżimu totalitarnego; a także
rozwój opozycji politycznej, świadomej
swych dążeń i zmierzającej do integracji
i poczynań. Imponująca jest postawa protes-
tu przytaczającej większości społeczeń-
stwa.

**III. Bieżące założenia
programowe.** Jest to okres w
rewolucji najtrudniejszy, bo wymagający
cierpliwości i rozwagi. Działania ruchu
oporu winny zmierzać obecnie do rozwiąza-
nia następujących bieżących problemów:

1. Organizacja. Najważniejszym zadaniem
jest organizowanie i samoorganizacja spo-
łeczności we wszystkich dziedzinach. Ruch
oporu winien przejmować wszystkie możliwe do
opanowania obszary, środowiska, samorządy,
instytucje i koła. Musimy zachować i ro-
zwinąć niezależny obieg życia
obywatelskiego; rozwijać naszą samoorgani-
zację w niezależnych związkach, partiach,
organizacjach i grupach; budować struktu-
ry samoobrony przed agresją fizyczną i
psychiczną; wydawać i rozpowszechniać ga-
sety i książki; dsieć się informacjami
o represjach, sposobach i możliwościach
walki z władzami. Organizujmy w miarę so-
lidości obrony koordynujące działania,
twórzmy szałki organizacyjne. Aby zwycię-
żyć, musimy opanować strukturami cały kraj,
wszystkie środowiska, zakłady pracy i
skąpy; im więcej będzie obszarów wolnych
od ingerencji reżimu - tym będziemy sil-
niejsi.

2. Masowe samokształcenie społeczne. Wa-
żnym źródłem siły jest atopień świadomości
społeczności. Im więcej, tym pewnie-
jase staje się zwycięstwo. Należy zatem
prowadzić akcje mającą na celu powszechną
znajomość i zrozumienie celu, konieczności
i istoty walki niepodległościowej. Można
ją określić jako Niepodległościową Eduka-
cję Narodu, obejmującą swym zasięgiem jak
największą część społeczeństwa.

3. Podziemie. Konspiracja, odgrywająca
w stanie wojennym czołową rolę, ataje się
obecnie tylko jednym elementem narodowego
ruchu oporu. Im więcej będzie jawnych
działaczy, pism i struktur - tym większy
uzyskają efekt. Prowadzimy z władzami wal-
kę polityczną, a ta jest skuteczniejsza,
gdy prowadzi się ją jawnie. To władza ze-
pchnęta niezależne siły do podziemia. Ter-
raz należy wydobyc je na powierchnię.
Stąd też powstanie ruchu i komitetów
"Przeciw Przemocy" jest poważnym sukcesem
politycznym opozycji. Na pewno jawny wi-
nien się stawać także związek zawodowy.
Któż podziemny powoli się kończy i, być
może, niedługo snów będą działad jawne re-
dakcje, punkty kolportażowe, informacyjne
i werbunkowe. W 1975 roku też wydawało
się to niemożliwe.

4. Integracja. Podstawowym źródłem siły
ruchu oporu winna stać się integracja po-
czynna całej opozycji politycznej na pla-
tformie wspólnej walki politycznej z PZPR.
Konstrukttywne kontakty pomiędzy przywó-
dami b. KSŚ "KOR" i KPN przy okazji kształ-
towania się ruchu "Przeciw Przemocy" są
dobrym prognostykiem na przyszłość - mimo
zdecydowanego oporu grup zachowawczych.
Trzeba zrozumieć, że zintegrowana opozyc-
ja - być może w niedługim czasie - będzie
w stanie przejąć kontrolę nad rozwojem
sytuacji i poprowadzić Polskę ku niepod-
ległości.

W ostatnim okresie uformowało się kilka
niezależnych grup i partii niepodległoś-
ciowych. Witamy je z radością jako wzmo-
czenie wspólnego frontu. Wprawdzie konse-
kwentne ugrupowania niepodległościowe po-
winy charakteryzować się nie tylko jasno
sprecyzowanym celem, ale i strukturą poz-
walającą skutecznie prowadzić walkę. Ta
druga determinanta często nie jest rozum-
niana. Nie powinno to jednak przeszkadzać
w zgodnej i owocnej współpracy, mimo od-
mienności strukturalnych. Bliskie związki
niektórych ugrupowań niepodległościowych
z KPN ułatwią wspólnotę działań.

5. Reaktywacja Wolnych Związków Zawo-
dowych. Konieczne jest, aby społeczeństwo
rewindykowało to, co mu zabrano 13 grud-
nia: możliwość łączenia się w związki zawo-
dowe, wolne i samorzadne, niezależne od
ingerencji z zewnątrz. Praktycznie jest
to walka o wolność dla "Solidarności". Nie
możemy jednak sprowadzić "Solidarności" do
samego mitu, ponieważ tym samym samrze-
szcimy jej istnienie. "Solidarność" jest
jednym z pierwszych kroków ku niepodleg-
łości, a nie przedostatnim. Organizacja
społeczności w związkach zawodowych jest
zbyt ważna, aby pozwolić sobie na ich mi-
styfikację. Swoje zwycięstwa musimy
osiągać etapami: najpierw niezależne i sa-
morządne związki zawodowe, później samo-
rządy, partie, co przy wolności słowa i
skutecznej polityce pozwoli nam na wybi-
cie się na niepodległość.

6. Formy działań masowych. To nieprawda
że przeżyły strajki, a demonstracje
są zbyt kosztowne. Strajki są naj-
jaśniejszą formą politycznych działań masowych,
a przed strajkiem generalnym władze nie
mają obrony i nie są w stanie go przetr-
wać. Masowe strajki nie rozpoczyna się
jednak w następstwie samych apeli - naj-
pierw musi dojrzeć sytuacja społeczna. Nie-
powodzenia nawiązywania do strajków świad-
czą tylko o tym, że apele nie trafiały do
ludzi i że występowano z nimi w niewła-
ściwym momencie. Masowe ruchy społeczne
nie mogą być wywoływane na komendę. Gdy
sytuacja w Polsce dojrzeje, strajki - w
różnych formach - snów staną się zasadni-
czą formą działania.

Demonstracje, począwszy od najbardziej
ograniczonych, skromnych w środkach i
wymagających minimalnego zdecydowania od
ich uczestników - są i będą stałą formą
działania. Charakter ich i zakres winny

każdorasowo odpowiadać możliwościom i warunkom, dobrze jest jednak planować demonstracje jako akcje ciągłą, nasilającą się, coraz potężniejszą. Jest to ważniejsze od manifestacji pojedynczych, nawet najpotężniejszych.

Najbardziej masowymi formami działania są bierny opór i bojkot. Jakkolwiek polegają one na wstrzymaniu się od działania, stanowią niezbędne przygotowanie do wszystkich akcji czynnych.

7. Negocjacje i porozumienia z rządem PRL. Nie zamierzamy ich inicjować, ale nie chcemy torpedować, a gdy przyniosą korzystne dla narodu rezultaty - możemy je akceptować. Oczywiście tego rodzaju porozumienia należy rozpatrywać wyjątkowo w kategoriach taktycznych. Nie mają one szans trwałości - ale pozwalają nam uzyskać postęp w niektórych dziedzinach, pozwać przeorganizować się i przygotować do następnej fazy rewolucji. Trzeba być ostrożnym i nie pozwalać się oszukiwać, jak robił to rząd z "Solidarnością". Jako podstawę do negocjacji z władzami, KPN przypośina przedstawioną jeszcze w lutym 1980 roku i nadal aktualną platformę programową, domagającą się m.in. realizacji pięciu kardynalnych praw obywatelskich. Są one możliwe do realizacji w warunkach ustrojowych PRL, znajdują pełne oparcie w postanowieniach Konstytucji PRL, a zarazem przybliżają Polskę do celu zasadniczego, jakim jest utworzenie Niepodległej Rzeczypospolitej:

- wolność słowa oraz nieskrępowane działanie systemu wolnej prasy i wszystkich środków masowego przekazu, wraz z zapewnieniem możliwości korzystania ze środków technicznych, potrzebnych do realizacji wolności słowa.

- wolność wysnania, przekonań, badań naukowych, twórczości literackiej i artystycznej.

- wolność powoływania przez obywateli związków, partii, stowarzyszeń i innych zrzeszeń o charakterze światopoglądowym, politycznym, społeczno-kulturalnym i innych, oraz warunki ich nieskrępowanego funkcjonowania.

- równość wobec prawa wszystkich partii i stronnictw politycznych.

- wolne wybory - zapewniające równe prawa wszystkim partiom i grupom obywateli w zgłaszaniu programów i kandydatów, popularyzowaniu ich oraz kontroli aktu głosowania i obliczania głosów.

IV. Metoda dojścia do Niepodległości. Generalnie założenia naszego programu przedstawił Leszek Moczulski w "Rewolucji bez Rewolucji", pracy kierującej ruch niepodległościowy na nowe tory programowe. Rezygnując z koncepcji walki zbrojnej jako głównej formy działania prowadzącego do Niepodległości, program ten przeciwstawia jej drogę walki politycznej - konstruktywnej i bezkrwawej "rewolucji bez skutków rewolucyjnych", tj. ofiar, nieszczęść i snieszceń.

Wytuszone zostało pięć faz:

1. Faza formowania grup politycznych - "w zdesintegrowanym politycznie i atomizowanym społeczeństwie szacna krystalizować się ośrodki niezależnej myśli politycznej... Z czasem każda z tych grup dopracowuje się własnych ustaleń programowych i zaczyna określać swoją tożsamość polityczną... Aktem kończącym tę fazę stanie się określenie celów wspólnych dla całej niepodległościowej opozycji." 2. Faza formowania infrastruktury politycznej. - "Luźne początkowo grupy, w dyskusjach określające swoją tożsamość ideową, z czasem tworzą własne programy polityczne, całościowe lub cząstkowe. Towarzyszy temu budowa trwałych struktur oraz umocnienie wpływu na poszczególne środowiska społeczne... Dominować zaczynają założenia ideowe i programowo-polityczne. W oparciu o takie kryteria - grupy zaczynają współdziałać ze sobą, a następnie łączyć i przekształcać w partie i związki polityczne. Jest to zmiana jakościowa, tak pod względem krystalizacji programowej, jak rozwoju struktury wewnętrznej." 3. Faza formowania Polskiego Systemu Politycznego - "Proces przeobrażeń grup politycznych w partie i stronnictwa stwarza nowy układ polityczny. Na miejsce licznych grup powstaje wyraźnie mniejsza ilość znacznie silniejszych struktur partyjnych... Faza ta będzie stosunkowo bardziej skomplikowana: w początkowym okresie nastąpi tworzenie przez poszczególne ośrodki wspólnych ośrodków koordynacji działań. Natomiast w okresie końcowym będziemy mieli do czynienia z formowaniem ośrodków quasi-państwowych, zupełnie samodzielnych, w skład których wchodzić będą przedstawiciele poszczególnych ugrupowań politycznych. Formowanie Polskiego Systemu Politycznego zostanie zakończone, gdy działające w kraju ugrupowania polityczne wytworzą instytucje, swym zasięgiem działania dublujące państwowe i teronowe instytucje PRL." 4. Faza czwarta. - "W tej fazie obok instytucji PRL, będzie istniał i działał równoległy Polski System Polityczny. Przypominać to będzie sytuację znaną z naszej historii, w której obok obcych władz formowało się Polskie Państwo Podziemne. Różnice chwili obecnej polegają na tym, że Polski System Polityczny będzie działał jawnie, oraz - że nie będzie prowadził walki zbrojnej z oficjalną władzą... Ukoronowaniem działań - stanie się utworzenie dysponującej mandatem społecznym Krajowej Reprezentacji Politycznej, spełniającej rolę quasi-parlamentu. W tym samym też czasie praktycznie wszystkie wspólne instytucje przestaną mieć charakter porozumienia między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, a oparte będą o niewątpliwą mandat społeczną." 5. Faza przejmwania władzy - "Ją tu możliwe różne scenariusze wydarzeń... W toku krótkotrwałego bądź dłuższego procesu /jest dość prawdopodobne, że przebiegać to będzie

lawninowo/ władzę najwyższą przejmą inatytucje utworzą one przez Polski System Polityczny. Nastąpi wówczas proklamowanie Niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej, ogłoszona zostanie tymczasowa konstytucja oraz przeprowadzone powszechne, równe, bezpośrednie i tajne wybory do Sejmu i innych naczelnych organów Rzeczypospolitej.

Model przedstawiony w 1979 roku w "Revolucji..." jest modelem idealnym i teoretycznym, a w rzeczywistości wszystko rozebra się w sytuacji coraz bardziej szarżowanej walki z władzami PRL. Bawiem władze PRL będą usiłowały nie dopuszczać do rozwoju struktur politycznych, stosując najróżniejsze metody ograniczania i rozbijania działalności niezależnej, po próbie adaptowania jej do oficjalnych struktur. Trzeba liczyć się z tym, że władze niejednokrotnie sięgając będą po środki brutalne. W toku wydarzeń, gdy siła materialna PRL zacznie kruszeć i rozpaść się, narastając będzie groźba radzieckiej interwencji. Wszystkie te niebezpieczeństwa trzeba rozpoznać zawczasu. Siły niezależne winny dążyć do nadania wydarzeniom takiego biegu, w którym uniknie się dramatycznych przyspieszeń - mogą one spowodować nieobliczalne reakcje władz PRL, a także ZSRR.

W "Revolucji bez Rewolucji" wskazuje się co należy czynić, aby program niepodległościowy nie pozostał w sferze pobożnych życzeń. "Walka o niepodległość, o isponde-rabilność, o najwyższe wartości moralne nie jest filozoficzną dysputą, w której jedynie bronią się argumenty - ale bezpośrednia brutalnym starciem sił. Jeżeli program niepodległościowy ma być rzeczywistym planem wielkiej narodowej bitwy - a nie piękną i szlachetną utopią - musi stać za nim wielka siła. Tę siłę my musimy stworzyć. Jest tylko jedno źródło, które może dać nam potrzebną siłę: naród polski. Społeczeństwo polskie zdolne jest wydobyć z siebie moce wystarczające do osiągnięcia wszystkich narodowych celów. Nie może to jednak nastąpić w toku procesów wyłącznie żywiołowych. Siłę trzeba stworzyć przez świadome działania... Jeżeli formacja niepodległościowa potrafi doprowadzić do skupienia aktywności 5 do 10 procent Polaków - wytworzone zostanie siła wystarczająca do uformowania niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej. Dlatego nieprzerwane organizowanie sił narodowych jest głównym zadaniem formacji niepodległościowej... Władze PRL nie są w stanie skutecznie wystąpić przeciw rozbudowującym się siłom niezależnym. Teoretycznie PZPR posiada wystarczający aparat partyjny i państwowy, aby rozstrzygające rozprawić się z powstającą dopiero Ruchem Opór. W praktyce uderzenia władz PRL mogą doprowadzić jedynie do zniszczenia pewnych fragmentów rodzącej się struktury, co stanie się silnym czynnikiem pobudzającym jej rozwój jako całości. Możliwe jest bowiem zniszczenie jakiejś grupy - niemożliwe powstrzymanie społecznego procesu

formowania struktur niezależnych. Odważcie się tylko zwyciężyć. Jesteśmy siłowym pokoleniem, które powtarza te słowa Tadeusza Kościuski. Doświadczeni o narządowe lozy ostatnich blisko dwustu lat - wiemy, że same apele nie wystarczą. Aby Polacy odwasyli się zwyciężyć, muszą się wpięty zorganizować, słabość jednostek przekształcając w siłę wspólnoty. Trzeba więc odrzucić uboczne wątpliwości, pozostawić za sobą drobne zamyślenia i drobne ambicje, przestać trwonić siebie i swoją energię na to, co mniej ważne. Jeden jest cel - jemu trzeba wszystko podporządkować. Jest jedna konieczność - to ona wymaga zespolenia całej narodowej siły. Polacy, odważcie się być sobą."

V. M e m e n t o " S o l i d a r n o - ś c i i 1 3 g r u d n i a . Nie potrafię wyciągnąć właściwych wniosków z przeszłości, zwłaszcza niedawnej - to klęska. Popóźnienie błędu pierwszy raz może być rezultatem niedoświadczenia, powtórzenie go - to już nie głupota, a srodonia. Doświadczenia ostatnich pięciu lat nie mogą być zmarnowane. Nie tylko doświadczenia zła, ale i dobre.

Konfederacja Polskiej Niepodległej była pierwszym ugrupowaniem politycznym w Polsce, które przewidziało i zapowiedziało wybuch społecznego w Polsce w roku 1980. KPN była jedyną siłą, nawołującą do przygotowania organizacyjnego nadchodzącej eksplozji, a następnie pierwszą grupą, która wezwała, aby badania ekonomiczne strajkujących usupłać politycymani, zaś sam strajk powszechny przestać w powszechną organizację - wolne związki zawodowe KPN była pierwsza, która publicznie ostrzegła, że władze będą usiłowały szłamą porozumienia sierpniowe oszukającym manewrem albo siłą. KPN wezwała o rozdziął związków zawodowych od partii politycznych, ostrzegła przed szkodliwością takich połączeń i związanych z tym niebezpieczeństwach oraz pułapkach. Podkreślała także konieczność każdorazowego umocnienia zdobytych społecznych i politycznych uszykanych przez społeczeństwo.

Gdy odwołaliśmy, że "wolne związki zawodowe są dla nas pierwszym etapem, aby zorganizować wszystkich Polaków w walce z komunistycznym reżimem" - aresztowano nas przywódcę.

Na jesieni 1981 roku, gdy w kraju narastała groźba ostrzejszego konfliktu - mogącemu mieć szerszy wymiar niż wszystkie dotychczasowe - a ostrzeżenia o stanie wojennym są aż nadto wyraźne, KPN wezwała do podjęcia działań zabezpieczających przed uderzeniem władz. Jeszcze na początku grudnia 1981 roku wysłaliśmy w liście

nadany w sieci teleksowej "solidarności" do strajku generalnego już od dnia 8. XII. 1981, jako ochrony przed wprowadzeniem stanu wojennego. Między innymi Komisja Krajowa "Solidarności", z jednej strony grożąca władzy obaleniem, z drugiej zupełnie nieprzygotowana do konfrontacji, decyduje się na manifestacje 16. XII. oraz na

strajk warunkowy, tzn. proklamowany automatycznie, ale rozwijający się żywiołowo dopiero w następstwie uderzenia władz.

Analizując okres "Solidarności" nie można nie zauważyć, że trwające od września 1980 roku aresztowania i śledztwa wobec KPN były dobrze przemyślanym posunięciem władz PRL. Wszak tylko my, Konfederacja, okasaliśmy się realistami, gdy już w 1979 roku głosiliśmy, że ustroj jest nierreformowalny i że z tą władzą trwałego porozumienia zawrzeć nie można. Ten ustroj trzeba po prostu znieść. Jak? Przy pomocy działań politycznych. Niestety, "Rewolucja bez Rewolucji" długo była - a w niektórych środowiskach jest - przyjmowana z powątpiewaniem. Kiedy ewentualność agresji sił wewnętrznych zarysowała się na początku 1981 roku, Leszek Moczulski od kilku miesięcy znajdował się w więzieniu, ściśle izolowany i przez to niezdolny do wskazania, co robić w przypadku takiego zagrożenia. Społeczństwo skupione w "Solidarności", nie posiadając konstruktywnego programu, wybrało drogą nieistotnych strajków, demonstracji oraz licznych konfliktów zastępczych. Trudno znaleźć poważniejsze działania wśród ruchów opozycyjnych w tym czasie, które wykrczałyby poza samoobronę, samokształcenie i sanowiciebnienie. Program Samorządnej Rzeczypospolitej, rozsławny i szlachetny w intencjach nie sdołał wykształcić sił, mogących wprowadzić go w życie. A pod koniec 1981 roku 10-milionowa "Solidarność", mimo ewelucji ku programowi niepodległościowemu - ale potrafiła stworzyć silnej i sprawnej organizacji, mogącej powstrzymać rżsim lub władnej wymierzyć kontruderzenie. Zaowocowało to klęską 13 grudnia.

VI. Porządki celów. Nie wystarczy wiaja przyszłości i świadomość zasadniczych celów, potrzebna jest także samojedność dnozi, którą zamierzamy przebyć - a więc jasny i konkretny program. Konfederacja posiada taki program, zarówno program własnego działania, jak też program drogi do przebycia przez całe społeczeństwo w optymalnym porządku doraźnych i generalnych celów. Można go potraktować jako dochodzenie do trzech kolejnych horyzontów.

Najbliższym wielkim zadaniem, jakie stoi przed całym społeczeństwem - jest rewindykacja uprawnień, uzyskanych w latach 1980-1981, zagwarantowanych przez władze PRL w historycznych Porozumieniach Sierpniowych, a następnie odebranych siła. Rewindykacje te można sprowadzić do ich najważniejszego elementu: nieskrępowanej możności skupiania się ludzi pracy w związku zawodowe i rozwijania w nich wszystkich dziedzin aktywności. Przywrócenie pluralizmu związkowego będzie jednoznaczne z dotarciem do pierwszego horyzontu. Osiągniemy w ten sposób cele wielkie, ale jeszcze nie ostateczne - a tylko doraźne.

W warunkach braku swobód politycznych pluralizm związkowy nie może być trwały; grozi mu bowiem, że wcześniej czy później

zostanie zniesiony. Dlatego pojawia się następny cel: odyskianie wolności politycznych obywateli. Drugim horyzontem jest więc taka demokracja, która istniejącego systemu, która w praktyce wprowadzi pluralizm polityczny.

Swobody polityczne obywateli można jednak utrwalić jedynie w niepodległym państwie. W warunkach politycznej zależności od zewnętrznego hegemonu - zwłaszcza jeśli jest nim państwo totalitarne - prawa polityczne mogą być w każdej chwili cofnięte, a nawet muszą być w niedługim czasie zniesione i całkowicie potępione. Taki stan rzeczy prowadzi bezpośrednio i zupełnie naturalnie do wytyczenia trzeciego celu: Niepodległości. Tylko bowiem w warunkach państwa niepodległego, w którym mandat władzy płynie od wewnątrz - z społeczeństwa, a nie z zewnątrz, od hegemonu - możliwy jest trwały system demokracji i równych praw i obowiązków dla wszystkich obywateli. Powołanie niepodległej RP jest równoznaczne z osiągnięciem trzeciego horyzontu.

Dwa wielkie cele pośrednie - pluralizm związkowy i polityczny - prowadzą ku celowi zasadniczemu - Niepodległości. Osiągnięcie jednego utrwala walkę o następny. Taki porządek celów wynika z aktualnej sytuacji, stopnia świadomości i aspiracji społeczeństwa. Dzięki temu w dążeniu do każdego kolejnego horyzontu skupić będzie można we wspólnym działaniu przeważająca część narodu.

W tak pojętym wspólnym programie Polaków - Konfederacja ma swoje wyraźne miejsce. Będziemy czynnie uczestniczyć w osiąganiu kolejnych celów, tak rozkładając swe siły, aby wystarczyło nam ich na dotarcie do najważniejszego, trzeciego horyzontu. Odpowiednio, w działaniach na rzecz pluralizmu związkowego będziemy lojalnie współdziałali ze strukturami związkowymi, a wiele bardziej masowymi, a więc silniejszymi od nas; działaniami na rzecz pluralizmu politycznego będziemy współkierowali w związku z innymi partiami i ośrodkami politycznymi; działaniami na rzecz Niepodległości będziemy kierowali bezpośrednio. Dlatego Konfederacja Polaki Niepodległej musi być najmocniejsza dopiero w końcowej, rozstrzygającej fazie rewolucji.

Z tych założeń wynikają bezpośrednie plany działania KPN i ugrupowań z nami współpracujących, w tym ugrupowań wyuniętych, jako pierwsze angażujących się w walkę.

VII. Konfederacja Polaki Niepodległej. Sześć lat miało do uformowania centralnych komórek kierowniczych, które doprowadziły do uformowania politycznych i organizacyjnych struktur KPN. I września, a tego roku minęło pięć lat od chwili ogłoszenia faktu istnienia Konfederacji. Cztery i pół roku miało do I Kongresu KPN, obradującego w lipcu 1980 roku. Cztery lata minęły od aresztowania działaczy KPN, dwa lata - od

ich skazania. W tym czasie system panujący w Polsce zawalił się - całkowicie moralnie, a w poważnej mierze - materialnie. Przeszliśmy rewolucyjną eksplozję lata 1980, szesnastomiesięczny okres wstęgowości i nadziei, szok 13 grudnia i tragedię stanu wojennego. Mnogość wydarzeń i upływ czasu wymagają potwierdzenia naszych pierwotnych założeń.

Deklarujemy pełną wierność idei Niepodległości Rzeczypospolitej oraz dokumentom programowym KPN, z Deklaracją Ideową KPN w pierwszym rzędzie. Przypominamy swą wolę walki i gotowość ponoszenia ofiar. Przypominamy podstawowe prawdy o Konfederacji, sprawdzone już przez historię, a dziś równie aktualne, jak jutro:

Konfederacja Polski Niepodległej jest niepodległościową partią polityczną, pierwszą od prawie czterdziestu lat jawnie działająca w kraju.

KPN, działając w Kraju i na Obczyźnie, walczy o odzyskanie Wolności i Niepodległości Rzeczypospolitej.

KPN, dąży do przeprowadzenia wolnych wyborów, które wyłonią autentyczny Sejm Rzeczypospolitej, reprezentujący wszystkich Polaków, oraz powołany przez niego Rząd.

Obok działań zmierzających do tego wielkiego celu, KPN nie szczędi wysiłków, by uzyskać również efekty doraźne, prowadzące do poprawy społecznego i narodowego bytu Polaków, a przybliżające nas do chwili odzyskania Niepodległości. Wśród

UCHWAŁA NR 4

Kongres Konfederacji Polski Niepodległej postanawia, że z dniem 1984.12.01. tracą ważność wszystkie wydane przed tą datą legitymacje KPN, a przynależność do KPN

/- dokończenie ze strony 13/

cesów żywiołowych ludzich, nie chcąc tego, i nie wiedząc, w jaki sposób - stają się radykalni. I to jest jedyna siła, dzięki której radykalne partie raz po raz, w historii raz po raz - w różnych krajach przeprowadzają udane rewolucje. Bo inaczej, bez tych procesów żywiołowych, nigdy by żadna radykalna partia nie przeprowadziła żadnej udanej rewolucji.

Jak się zaczęła Wielka Rewolucja Francuska, to w całej Francji takich rewolucjonistów z prawdziwego zdarzenia - to można było zliczyć 10, może 15. W większości zresztą podczas rewolucji francuskiej wyjeżdżali oni na emigrację, bo bali się, że ich powieszą jako buntowników. Dopiero, jak doczekał swojego okresu, to stanął na czele tej rewolucji, która zresztą zaczęła się w roku 1789 - zburzeniem Bastylii, ale tak naprawdę to zaczęła się dopiero od roku 1792 - czyli dopiero po trzech latach tak naprawdę nabrzmiała rumieńców życia. A przez pierwsze trzy lata to była rewolucja, w której niebezpiecznie było być rewolucjonistą, bo się trafiało do więzienia. Była to rewolucja, która nie tylko nie obaliła mo-

tych celów pośrednich szczególnie waga przywiązuje KPN do rozwoju samoorganizacji narodowej, sił samoobrony i ataku społecznego, do odbudowy narodowego życia intelektualnego, kulturalnego i politycznego, do formowania niezależnych instytucji i związków politycznych, kulturalnych i samokształceniowych oraz niezależnej od cenzury prasy i wydawnictw, klubów dyskusyjnych, kursów i seminariów naukowych.

KPN, zgodnie ze Statutem, działa w granicach określonych postanowieniami paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz przepisami prawa obowiązującego na danym obszarze.

KPN działa w ramach Ruchu Oporu, pojmując go, niezależnie od odłamów, jako polski ruch narodowowyzwoleńczy.

KPN zmierza do upolitycznienia tego ruchu, pomaga w sformułowaniu jego programu ideowego i wykształceniu kadr Polskiej Niepodległej.

KPN wskazuje kierunek działań, które winny być podjęte przez Naród w walce o Niepodległość.

KPN będzie prowadziła swą działalność aż do zwycięskiego końca.

Grudzień 1984 r.

I I KONGRES

KONFEDERACJI POLSKIEJ NIEPODLEGŁEJ

wszystkich jej członków zostaje poddana weryfikacji.

I I KONGRES

KONFEDERACJI POLSKIEJ NIEPODLEGŁEJ

narchii, ale przez pierwsze trzy lata to ta rewolucja krzychała: "Niech żyje król!" Tak że był to po prostu proces, kiedy społeczeństwo się zmienia, a samo nie wie w jaki sposób i dlaczego. I tu u nas będzie to następowało podobnie.

Czy jest sposób, żeby to tak nie następowało?

Owszem. Jest sposób. Jeden tylko: należy z Polakami zrobić to, co zrobiono z Węgrami na przykład, w trakcie Rewolucji Węgierskiej w 1956 roku. Węgrów wtedy było 9 milionów. Przyszli Rosjanie i z tych 9 milionów wymordowano, wywieziono albo zmuszono do emigracji jakieś 800 tysięcy. To jest około 10%.

Jeśli w Polsce stanie się coś takiego, że 10% Polaków, i to młodych Polaków - zostanie usuniętych: na tamten świat, na Syberię, do Stanów Zjednoczonych - gdziekolwiek usuniętych - to wtedy rewolucja w Polsce zostanie przerwana, zostanie przegrana.

Tylko że w Polsce 10% - to jest 3,5 miliona ludzi!

Nie bardzo sobie wyobrażam, kto na świecie byłby w stanie takiej operacji na Polakach dokonać! Jaruzelski na pewno nie

- Rosjanie też nie. Gdybyśmy byli w niewoli chińskiej, to wierzę, że Chińczycy byłiby w stanie - ale też chyba nie...

LESZEK MOCZULSKI

/Tekst Leszka Moczulskiego drukujemy na podstawie broszury "Spotkanie z Leszkiem Moczulskim. O Konfederacji Polski Niepod-

ległej, aktualnej sytuacji, planach na przyszłość" - Wydawnictwo "Polska i Polityka" maj 1985. Stanowi ona nieautoryzowaną kopię wypowiedzi nagranych na kasetę magnetofonową bez wiedzy i zgody autora. Kasetę tę opublikowało również w marcu b.r. katowickie Wydawnictwo Polskie, Red./

SEJMU PRL

W obronie stabilności państwa
i wewnętrznej spokoju społecznego

ministra spraw wewnętrznych
CZESŁAWA

SŁEDZTWO PRZECIWKO CZŁON

KIEROWNICTWA KPN

Powraca spokój po zał

Sledztwo prze
R.L. Moczulsk

ARESZTOWANIA

NIE!

Wyroki za dzia
antyradziecką

Dzisiaj Polska żyje.
Kwitnie w nocy cieriach.
Jej dzieje na Sybirze
W twierdzach i więzieniach.

Adam Mickiewicz

"Dziady" cz. III